

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia—ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl. nadesłane—35 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Ludzie XIX wieku.

Każdy okres dziejowy ma swoje ideały, które stanowią sztafardowe hasła dla odbywających się w tym okresie walk społecznych. Hasła te, przeniesione do okresu następnego, tracą często swoją siłę emocjonującą masy, stają się martwymi formułami przeszłości, nie raz nabierają charakteru reakcyjnego.

Hasłem, które ożywiało walki polityczne wieku XIX było dążenie do zrealizowania idei narodowładztwa, idei suwerenitetu narodu i jaknajbardziej demokratycznie pojętego parlamentaryzmu. Wiek XIX rozpoczął się pod wrażeniem triumfu absolutyzmu oświeconego, triumfu, który przyniósł kongres wiedeński. Kongres wiedeński zdawał się na długie lata uchylać marzenia ideologów wszechwładzy parlamentu. A jednak dzieło kongresu tego było zbudowane na kruchych podstawach. Ideą Świętego Przymierza były dla Europy XIX wieku formuły martwe. *Mitem* epoki, *mitem*, który porwał szerokie masy, który stanowił polityczne wyznaczenie wiary większej części najbardziej myślących, najbardziej postępowo usposobionych ludzi tego okresu był mit demokracji parlamentarnej. Demokracja parlamentarna była w XIX wieku ideałem dla większej części ludzi dążących ku nowym lepszym formom ustroju politycznego.

Nasz wiek przyniósł dwie rzeczy. Przyniósł załamanie się wiary w demokrację parlamentarną, które już na początku naszego stulecia znalazło swój wyraz w syndykalizmie rewolucyjnym i przyniósł zrealizowanie jaknajszerszej pojętych postulatów demokracji parlamentarnej, której duch owlewał kongres wersalski. Kongres wersalski ma tę samą wadę, co i kongres wiedeński: realizuje on ideały, w które społeczeństwa epoki już zaczęły tracić wiarę. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszego okresu jest kryzys parlamentaryzmu i upadek wiary w świętość t. zw. „woli narodu”. Kongres wersalski przez stworzenie warunków dla realizacji ideałów parlamentaryzmu demokratycznego ten kryzys jeszcze bardziej przyspieszył.

Szereg okoliczności złożyło się na wywołanie tego kryzysu: skrepanie władzy wykonawczej, uniemożliwiający przeprowadzenie jakiegokolwiek stałej i konsekwentnej linii politycznej, korupcja posłów, brak u „wybrańców narodu” zmysłu historycznego, koniecznego przy wszystkich większych posunięciach politycznych, zależność kierowników nawy państwowej od względów demagogicznych, rozbudzenie najciemniejszych instynktów mas przez żądnych intratnych stanowisk zręcznych spekulantów wyborczych. W Polsce wszechwładza Sejmu szczególnie ujemnie odbijała się na sytuacji ekonomicznej kraju przez konieczność ciągłego uwzględniania w polityce gospodarczej życzeń różnych kombinatorów partyjnych. Z drugiej strony pozbawiony zmysłu historycznego nacjonalizm, który ożywia zarówno P.P.S. i Wyzwolenie, jak i Endecję, stwarzał niezmiernie skomplikowaną sytuację na peryferiach państwa, zamieszkałych przez t. zw. mniejszości narodowe.

Można powiedzieć, iż większość państw europejskich odczuwa dziś bardzo silnie ujemne strony ustroju

demokracji parlamentarnej. Włochy, Hiszpania, Francja, Polska, Litwa,—każde na swój sposób usiłuje znaleźć wyjście z sytuacji, która wytworzyła się. Cała Europa szuka wyjścia z kryzysu ustrojowego, który obecnie przeżywa.

Wiek nasz dalekim jest od naiwnej wiary w ideały narodowładztwa, które ożywiały w zeszłym stuleciu naszych ojców i dziadków. Wiek XIX charakteryzowało dążenie do obalania wszelkich autorytetów, do zrealizowania wolności absolutnej, do znalezienia form, któreby dały wszystkim obywatelom równy wpływ na rządy państwa. Na miejsce dawnych autorytetów, w które trzeba było wierzyć, wiek XIX chciał postawić racjonalizm powszechny, dążył do wyzwolenia umysłów ludzkich z wszelkiej nieuzasadnionej rozumowo wiary, z wszelkich narzuconych przez warunki „nadbudowań ideologicznych”. Jest to w tym samym stopniu ideał Marksa, jak i t. zw. radykalnej burżuazji.

Przeciwnie, nasz wiek charakteryzuje powszechna niemal tęsknota do autorytetów. W życiu politycznym objawia się to w obserwowanym wszędzie dążeniu do silnej władzy, w życiu duchowym widzimy tego jaskrawe dowody w coraz bardziej potężniejszym renesansie katolicyzmu. Jeżeli we wszystkich większych centrach europejskich masy robotnicze dziś tak chętnie zwracają oczy w kierunku partii komunistycznej — to w dużym stopniu może właśnie dlatego, że komunizm niesie ze sobą żelazną dyscyplinę i niesie urok autorytetu, którego nie ma w sobie błąd, pełen wewnętrznych sprzeczności współczesny socjalizm demokratyczny.

Europa dzisiejsza wika się w chaosie sprzeczności, cywilizacja demokracji kapitalistycznych jest w stanie rozkładu. Społeczeństwom naszym brak silnej moralnej podstawy i brak ideałów na dzień jutrzejszy. Europa potrzebuje dziś autorytetów, któreby dały jej oparcie dla dalszej twórczej pracy, któreby wskazywały cele do osiągnięcia. Ta tęsknota do autorytetów odbija się także i na życiu politycznym, wyrażając się w powszechnej niemal niechęci do obalających wszelkie autorytety, poza fikcyjną „wolą narodu”, parlamentaryzmu demokratycznego. Do autorytetów tęskni także Polska. Był to jeden z powodów, dla których przewrót majowy wywołał tak kolosalny entuzjazm mas.

I oto dzisiaj znajdują się u nas grupy i grupki polityczne, które znowu chcą podnieść sztandar walki o odrodzenie sejmowładztwa. Są to ludzie, którzy nie umieją wczuć się w psychologiczną treść przeżywanego okresu. Nie rozumieją oni, iż hasło wszechwładzy parlamentarnej jest hasłem martwym, hasłem przeżytem i skompromitowanym, które nikogo nie emocjonuje, nikogo nie pchnie do walki. Są to ludzie XIX wieku.

Bor.

Dr. D. Olsejko

Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska 9—3. 4500
Przyjmuje od 9—10 rano,
w Lecznicy Litewskiej (Wileńska 28)
od 1—3 popoł. W. P. Z.

Zerwanie konferencji morskiej.

GENEWA, 4.VIII (Pat). Kierownicy wszystkich trzech delegacji na konferencję morską uznali niemożliwość prowadzenia nadal rokowań i postanowili, że posiedzenie dzisiejsze będzie ostatnim, zamykającym konferencję.

Ostatnie posiedzenie.

GENEWA, 4.VIII. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że na dzisiejszym ostatnim posiedzeniu konferencji morskiej 3 mocarstw wzięli udział prócz członków delegacji obserwatorowie francuski i włoski. Delegat irlandzki White wyraził żal, że konferencja zakończyła się niepowodzeniem oraz nadzieję, że czynione będą nowe wysiłki celem doprowadzenia do rozbrojenia na morzu.

Sowiety nawiązują stosunki handlowe z Gdańskiem.

GDAŃSK, 4.VIII (Pat). Przybył tu dziś przedstawiciel handlowy Sowieców z Warszawy Lizarew, który złożył wizytę w senacie wolnego miasta, a następnie przyjął przedstawicieli prasy gdańskiej, którym oświadczył, że w celu rozszerzenia stosunków handlowych sowiecko-gdańskich musi być przedewszystkiem powiększona sowiecka delegacja handlowa w Polsce.

W kwestii taryf kolejowych delegat sowiecki oświadczył, że rząd jego poczynił już w tym kierunku pewne kroki i zdaniem delegata sprawa taryfowa będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona, gdyż rząd polski zajmuje w tej sprawie przychylnie stanowisko.

Również inne kwestje kolejowe jak sprawa kursujących bezpośrednio między Rosją a Polską wagonów będą w najbliższym czasie pomyślnie załatwione.

Sprawa „Anschlussu“ w prasie.

BERLIN, 4. VIII. (Pat). „Vossische Zeitung“ ogłasza list redaktora politycznego Matin Sauerwein, który odpowiada na zarzuty, podniesione w prasie niemieckiej przeciw znanemu artykulewii jego o Anschlussie, opublikowanemu 23 lipca w „Matin”.

Sauerwein protestuje przeciwko podsuwaniu twierdzeniu jego, że Anschluss w obecnej chwili oznacza casus belli — znaczenia groźby i wymuszenia skierowanego przeciw Niemcom. Sauerwein podkreśla fakt, którego nawet odpowiedzialna dyplomacja nie może ignorować. Faktem tym jest to, że państwa Małej Ententy łącznie z Włochami uważają połączenie Austrii z Niemcami za naruszenie równowagi europejskiej zagrażające bezpieczeństwu pokoju. Fakt ten stwierdza Sauerwein na podstawie ściśle określonych kroków dyplomatycznych. Poza to zaznacza, że wątpliwym jest czy rzeczywiste większość ludności austriackiej życzy sobie połączenia z Niemcami. Wielu Austriaków na wybitnych stanowiskach i przeważną część ludności wiejskiej z wyjątkiem Tyrolu nie odnosi się przychylnie do przyłączenia i zgodziliby się na to wówczas, gdyby nie było innego wyjścia.

Autor artykułu nie żąda również, ażeby Niemcy i Austria wyrzekły się ostatecznie planu połączenia, lecz domaga się, ażeby interesowane mocarstwa zastanowiły się nad tem czy wskazaniem jest przeprowadzenie rewizji mapy Europy w tak krótkim czasie po wstrząśnieniach wojennych. Domaga się również umożliwienia Austrii samodzielnego bytu gospodarczego podkreślając, że wszystkie te sprawy mają być rozstrzygane w ścisłym porozumieniu z Niemcami.

Austria pragnie zwiększyć swój eksport do Rosji.

WIEDEŃ, 4.VIII. (Pat). Kanclerz Seipel odbył dziś konferencję z burmistrzem Wiednia Seitzem, jak twierdzą w kołach politycznych głównie w sprawie stosunków handlowych między Austrią a Rosją Sowiecką. Chodzi o akcję gminy m. Wiednia celem zwiększenia wywozu do Rosji.

Przed strajkiem generalnym w Argentynie.

BUENOS AIRES, 4.VIII. (Pat). Z powodu niepomyślnych decyzji w sprawie Sacco i Vanzetti'ego grozi w Argentynie strajk generalny. Związki zawodowe zapowiedziały dziś w nocy, że organizują strajk generalny. Policja czyni przygotowania mające na celu ochronę poselstwa amerykańskiego i firm amerykańskich.

Samobójstwo perskiego attache w Berlinie.

BERLIN, 4.VIII. (Pat). Na jednym z dworców berlińskich popełnił samobójstwo w nocy attache tutejszego poselstwa perskiego Alawi rzucając się pod pociąg. Alawi liczył lat 38. Poniósł śmierć na miejscu. Był od 5 lat członkiem korpusu dyplomatycznego w Berlinie. Przyczyna nieznaną.

Konfiskata niemieckich materiałów wybuchowych o tajemniczym przeznaczeniu.

BERLIN, 4.VIII. (Pat). Dzienniki przynoszą wiadomość, pochodzącą od Chińskiej Agencji Telegraficznej, że chińska policja morską w Szanghaju przeprowadziła rewizję na dwu parowcach niemieckich Bertram Rickner i Munsterland i skonfiskowała 2950 skrzyń dynamitu, 105 skrzyń kapsli, 50 skrzyń rakiet i inne materiały wojenne oraz lokomotywę. Parowce obłożono aresztem.

Połączenie radjowe na 12.500 mil.

BERLIN, 4.VIII. (Pat). Wczoraj o godz. 19 m. 45 Niemieckie Towarzystwo Transradio podjęło ponownie oficjalną próbę połączenia radiotelegraficznego między Berlinem, Buenos Aires przy zastosowaniu krótkofalowego aparatu nadawczego. Próba powiodła się bardzo dobrze, udało się pokonać wszelkie trudności. Na sygnał Berlina już po upływie jednej minuty nadchodziła regularnie odpowiedź z Buenos Aires. Odległość między obu temi miastami wynosi 12.500 mil.

Ofiary wybuchu w kopalni.

HENDERSON, 4.VIII. (Pat). Liczba ofiar wybuchu kopalni należącej do West Kentucky Oil Comp. wynosi 15 osób. Dotąd wydobyto jednego robotnika. W czasie katastrofy pracowało w kopalni dwustu robotników.

Za wykrywanie tajnych gorzelni nagrody do 1000 zł.

WARSZAWA, 4.VIII. (Pat). Ministerstwo Skarbu postanowiło przeznaczyć z funduszy Państwowego Monopolu Spirytusowego nagrody w wysokości do 1000 złotych dla tych osób, które wyróżnią się przy wykrywaniu tajnych gorzelni.

Powrót w.-premiera Bartla.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym o godz. 6 m. 45 rano powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego wiceprezes Rady Ministrów prof. dr. Bartel. Na dworcu witali p. wicepremiera ministrowie; spraw wewnętrznych Składkowski i komunikacji Romocki, wyżsi urzędnicy Prezydium Rady Ministrów z szefami gabinetu i biura dr. Grzybowskim i Radzicz-Laskowskim na czele, przedstawiciele władz miejscowych. Marszałka Józefa Piłsudskiego reprezentowali p. pułk. Prystor, mjr. Wenda. P. wicepremiera na dworcu powitał również bawiący obecnie w Warszawie poseł przy rządzie ZSSR Patek. Z dworca udał się p. w-premier do prezydium Rady Ministrów, gdzie przyjął min. Składkowskiego, który z obowiązków wynikających z jego resortu zastępował p. w-premiera w czasie nieobecności w Warszawie.

Następnie p. w-premier udał się do Belwederu, gdzie został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego, z którym odbył dłuższą konferencję. Wieczorem przyjął ministra Miedzifńskiego.

Na dni najbliższe p. w-premier zapowiada konferencje zainteresowanych ministrów w sprawie podwyżki płac urzędniczych.

Pohył p. Prezydenta w Gdyni.

GDYNIA, 4.VIII (Pat). Dzisiaj rano p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki zwiędził budujący się port w Gdyni interesując się najdrobniejszymi nawet szczegółami budowy. Z portu wyjechał p. Prezydent na krótką przejażdżkę na morze na pokładzie parowcu Gdynia. Po powrocie p. Prezydent wraz z otoczeniem udał się na zwiedzenie m. Gdyni i Kamiennej Góry i zatrzymał się w miejscowym kościele parafialnym. O godz. 1-szej p. Prezydent Rzeczypospolitej uczestniczył w śniadaniu wydanym na jego cześć przez m. Gdynię. Obecni byli między innymi biskup chełmiński Okoniewski, minister Kwiatkowski, komisarz generalny Strassburger, wojewoda pomorski Młodzianowski i inni. W czasie śniadania przemówienie wygłosił burmistrz Gdyni, Krauze, składając hołd w imieniu ludności kaszubskiej, na co p. Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział krótkim przemówieniem.

Linia lotnicza Wilno—Warszawa.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy). Dowiadujemy się, że polska linia lotnicza ma zamiar uruchomić w najbliższym czasie nową linię lotniczą dla ruchu pasażerskiego i pocztowego między Warszawą a Wilnem.

Inż. Ciemnołowski prezesem Dyrekcji Pocht i Telegrafów w Wilnie.

Minister Pocht i Telegrafów mianował z zachowaniem stopnia służbowego dotychczasowego prezesa Dyr. P. i T. w Wilnie p. Popowicza prezesem Dyr. w Lwowie.

Równocześnie p. minister mianował inż. Ciemnołowskiego dotychczasowego kierownika Wydziału Telegrafów i Telefonów w tut. Dyrekcji prezesem Dyrekcji Wileńskiej.

Zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu staje się zbyteczne.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Krązą pogłoski w kołach poselskich, że rząd w roku bież. przedstawi całom ustawodawczym preliminarz budżetowy na r. 1928 nie w listopadzie, jak to miało miejsce dotychczas, a już we wrześniu.

Stąd wydaje się zbyteczną nadzwyczajną sesją Sejmu w celu zwołania której robią starania niektóre kluby poselskie.

Rozmowy polityczne.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Dzisiaj min. Patek przyjął w prywatnych apartamentach na śniadaniu pełniącego obowiązki ministra spraw zagr. Knolla, charge d'affaires sowieckiego, p. Ulljanowa, naczelnika Wydz. Wschodniego Hołowo i szereg wyższych urzędników M-stwa Spraw Zagran. Mimo, iż śniadanie nosiło charakter czysto prywatny omawiano i dyskutowano szereg spraw wysuwających się obecnie na czoło stosunków polsko-sowieckich.

Zakończenie obrad kongresu esperantystów.

GDAŃSK, 4.VIII. (Pat). Wczoraj zakończył obrady międzynarodowy kongres esperantystów. — Czterystu uczestników kongresu wyjechało dzisiaj do Warszawy gdzie nastąpi właściwe zamknięcie obrad kongresu i złożenie wieńca na grobie twórcy esperanta dr. Zamenhofa. Następne kongresy odbędą się w roku 1928 w Antwerpii, a w roku 1929 w Budapeszcie.

Z ZAGRANICY.

Polityczne urlopy wypoczynkowe.

PARYŻ, 4.VIII. (Pat). Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że ministrowie rumuńscy Bratianu i Titulescu udadzą się w najbliższej przyszłości do Francji i Anglii. Bratianu zamierza spędzić najpierw pewien czas na południu Francji, a potem wejdzie w styczność z kołami rządowymi angielskimi i francuskimi.

Premjer angielski o sytuacji w przemyśle.

LONDYN, 4.VIII. (Pat). Premjer angielski Stanley Baldwin wygłosił wczoraj w kanadyjskim klubie w Ottawie przemówienie, w którym zilustrował życie przemysłowe Anglii. Wielka Brytania—mówił—kroczy zwolna ku równowadze w przemyśle i handlu, koniecznej w nowym układzie stosunków rynkowych. W ciągu kilku lat ostatnich Anglia miała przeciętnie 10% bezrobotnych. Należy żałować, że przerwano wysiłki w kierunku zatrudnienia bezrobotnych w przedsiębiorstwach imperjum. Udzielanie zasiłków bezrobotnym nie było, zdaniem premjera, najszczęśliwszym rozwiązaniem trudności. Zapomogi niezawsze były właściwie pojęte przez tych, którym je udzielano.

Baldwin, bawiący z następcą tronu w Kanadzie, obchodził wczoraj sześćdziesiątą rocznicę urodzin i otrzymał wiele depesz gratulacyjnych między innymi od króla.

Zakopane —
„Warszawianka”.
Pierwszorzędny pensjonat, położony
w dużym parku, w pobliżu dworca
kolejowego, odnowiony, wykwinna
kuchnia. 4834

Prof. Dr. Z. SOWIŃSKI
Choroby weneryczne i skórne.
przeprowadził się na
ul. Ciasną 3, m. 6.
48-2-1

Jeszcze o wypadkach wiedeńskich.

(Korespondencja własna)

Wiedeń, 1 sierpnia 1927 r.

Istnieje znany aforyzm, twierdzący, że Austria opóźnia się stale o 1 rok, o 1 armię i o 1... zwycięstwo. Stosunek ten nieco złośliwej aluzji do przyszłowiego pianissima historycznego zdają się potwierdzać w zupełności wypadki wiedeńskie. Zaburzenia uliczne o niedwuznacznym zabarwieniu rewolucyjnym wybuchły bowiem obecnie, kiedy cała demokracja europejska, nauczona tragicznym eksperymentem bolszewickim, skopjowanym w następstwie przez Belę Kłuna na Węgrzech, wyrzeka się stanowczo—jeśli nie nominalnie, to faktycznie—starych form walki klasowej. Przy dzisiejszym tempie życia społecznego jest to już prawie... anachronizm!

A jednak posiadają krwawe dni wiedeńskie pewne cechy pedagogiczne, daleko wybiegające poza wąskie ramki republiki austriackiej i dlatego zasługują one na specjalne, choćby pobieżne, rozpatrzenie ich. Legenda mówi. — bo legenda już się zrodziła, — że impuls do podpalenia i barykad dał wyrok, u niewinniających faszyzmu, oskarżonych o zabójstwo robotnika. Któż jednak zwolnił tych przestępców od wszelkiej odpowiedzialności i kary? Sąd przysięgłych, czyli instytucja nawskroś demokratyczna, którego członkowie są wybierani przez szeroki ogół i należą przeto do wszystkich warstw społecznych Pomstowanie więc na „skandaliczną niesprawiedliwość burżuazji“ traktować należy, jako typowy przejaw zasilejstwa partyjnego, nieświadomego, lub—co znacznie gorzej—celowego. Zresztą, jakż zachodzi stosunek pomiędzy, powiedzmy nawet, potępienia godną stronniczością trybunału a szaleńczym gestem symbolicznym, którym było spalanie Pałacu Sprawiedliwości i jego dramatycznymi skutkami bezpośrednimi? Jakż zachodzi w rzeczywistości stosunek pomiędzy górnymi hasłami o głębokim poczuciu sprawiedliwości w masach zorganizowanego proletariatu a destrukcyjnymi wybrkami motłochu, negującego elementarne zasady rozumnej dyscypliny społecznej? Zagadnienie tem donioślejsze, tem większe znaczenie dla całej ludności demokratycznej mające, że terenem ostatnich smutnych wypadków był Wiedeń, którego losy dzierżą przecież w swoich rękach socjaliści, Wiedeń, stolica hydrocefalicznego państwa, będąca laboratorjum eksperymentalnym II Międzynarodówki i rządzona przez ludzi miary Otto Bauera. Miasto, którego wszystkie instytucje, zakłady, fabryki, środki komunikacyjne etc. znajdują się bądź jawnie, bądź tajnie pod ciągłą kontrolą ścisłą wybitnych liderów socjalizmu. W kraju, posiadającym znaną z dobroduszości policję i bardzo pacyfistycznie usposobioną armię liliplucją!

Legenda mówi—bo legenda jest już bardzo wielomówna — że podżegaczami do walki bratobójczej, do aktów terrorystycznych byli agitatorzy bolszewicy, stale w Wiedniu przebywający, względnie ad hoc przez III Międzynarodówkę wydelegowani. Jeśli to przypuszczenie okazałoby się słuszne, wówczas należy kategorycznie stwierdzić, że niebezpieczeństwo demagogii komunistycznej jest o wiele groźniejsze dla społeczeństwa, aniżeli zazwyczaj się je wyobraża, wystarczyłoby bowiem garstki zdeterminowanych fanatyków, by zepchnąć tłumy łagodnych wiedeńczyków na manowce zbrodniczych ekscesów. Tymi więc tylko względami, t. j. obawą przed oplakanymi następstwami bolszewickiego zamachu stanu, tłumaczyłoby się stanowisko, zajęte przez socjalistów wiedeńskich, szukających — drogą taktycznych pertraktacji z rządem — wyjścia z tak śliskiej i drażliwej sytuacji.

Istotnie oznacza to jednak dojskie do przekonania, że rewolucyjne metody walki klasowej winny być wykreślone bezapelacyjnie z programu działalności socjalistycznej, boć wszak nie sposób, bezstronnie rzecz rozpatrując, dokonać gwałtownego przewrotu bez przelewu krwi. Demokratyzacja ustroju państwowego, uprzyślednienie dorobków cywilizacyjnych i kulturalnych szerokim masom, polepszenie bytu materialnego sfer pracujących etc., etc., wszystko to może być przeprowadzone w formie trwałej wyłącznie drogą systematycznej ewolucji. Trzeba było a tout prix, za cenę nawet kompromisu z ks. Seiplem zażegnać niebezpieczeństwo dyktatury komunistycznej. Kierownicy socjalizmu austriackiego pojęli, że odpowiedzialność za sowietyzację kraju na nichby spała.

Pomimo tej rozumnej ustepliwości, okazanej przez lewy obóz demokracji, konflikt pomiędzy poszczególnymi stronnictwami trwa w dalszym ciągu i nawet w ostrej postaci. Nastąpiło tylko chwilowe zawieszenie broni. W ten sposób zapatrjuje się na zagadnienie austriackie miarodajną opinią europejską, domagającą się od wielkich mocarstw, by dołożyły energicznych starań celem jaknajszybszego uzdrowienia gospodarczego tego państwa. Wybitni publicyści francuscy i angielscy wyrażają poglądy, że właściwą przyczyną wydarzeń są fatalne warunki ekonomiczne kraju i że nie wolno ograniczać pomocy, udzielanej Austrii, do dorywczych subsydjów finansowych. Jeżeli rzeczywistość pragnie się zapobiec przyłączeniu jej do Rzeszy Niemieckiej, by uniknąć nowych powikłań międzynarodowych, to trzeba dać tamtejszej ludności możność normalnego egzystowania. Wysuwana jest koncepcja „ekonomicznego Locarno naddunajskiego“. Dojskie mianowicie do porozumienia pomiędzy Austrią a t. zw. „państwami sukcesyjnymi“ w kierunku wypracowania odpowiednich, ulgowych tariff celnych, przewozowych etc. byłoby najlepszą bodaj rekojmnią politycznie samodzielnego i e-

konomicznie zdrowego bytu tego kraju. „Periculum in mora“ woła prasa zachodnio - europejska pod wrażeniem dni wiedeńskich i radzi omówić gruntuje ten problemat na najbliższej sesji Ligi Narodów, utrzymując, że stłumienie jeszcze jednego ogniska infekcji bolszewickiej wchodzi w zakres kompetencji Genewy.

W tym celu, żeby ją okraść. A teraz... Mrs Edith Risley leżała na otomanie w banalnym hotelowym pokoju, przelotnym przez jedną zimę jej pobytu w pewnego rodzaju *home*. Wszelkie otaczające ją przedmioty nosiły ślad pełnej wdzięku jej osobowości. Sam jej urok tłumaczyłby tyłotygodniowe wahania współniczki Belier'a. Edith była z tych Amerykanek, które wiele wkładają woli w swą wygórowaną subtelność. Woli co jest w ich męskich ziomkach w dziedzinie zdobywania fortuny. W saloniku tym pełno starych cennych skrawków, rzuconych po meblach, stylowych całek pousta-wianych na stolikach. W doniczkach strzęplaste orchidee. Dwa płótna — jeden malarza Maësa, wyobrażający dziewczętko, które zajada plaster miodu, obok kotka drugi z halabardnikiem Bronzina ustawione na dwu sztalugach. Właścicielka tego zaimprovizowanego domu wylicytowała je na rozgłośnie w wencie, na kilka dni wstecz.

W bibliotece moc książek angielskich, niemieckich, włoskich i francuskich. Drugi ten objaw świadczył o kosmopolityzmie tej wytwornej istoty, której wiotka piękność była jakoby trawiona nadmiarem inteligencji i wrażliwości.

Edith Risley była bardzo jasną blondynką, o popielatym odcienu włosów. Oczy z jasnego brzozy, barwy kwiatu, cerę miała delikatną, zaledwie zaróżowioną. W chwili, gdy garderobiana weszła, pniła w gwiezdkę sukni z miękkiego, lilowego jedwabiu,

zobnej koronkami, ze smukłością kibici, wątlami ramionami, wylaniającymi się z lekkiego wolantu rękawów, rękoma o palcach bardzo wąsko zakończonych, małych nóżkach, podobna była do infantki z muzeum Prado. Chociaż dużo wyszydano — i słusznie — Amerykanów z powodu ich snobizmu, niemniej prawdą jest, iż wielka ich ilość posiada właśnie atawizmy mało demokratyczne. Edyty nazwisko rodzinne było Van Alstyn.

Pochodziła od emigranta przybyłego z Holandii w siedemnastym stuleciu, który uchodził za nieprawnego potomka jednego z ostatnich władców hiszpańskich. Wszyscy jej przydaciele yankei milionerzy, posiadający galerje z arcydziełami mniej lub więcej autentycznymi, lubili ją nazywać *Velasquezem*. Nade wszystko, pomimo przepięknego dobrego życia lub może dlatego, była to jedna z kobiet, jakich także jest wiele poza oceanem, które pragną, żeby wszystkie osoby z ich otoczenia były równie pieszczone, równie obdarzane jak one same — tak są one głęboko, wewnątrz *kind*. Słowa tego nie można przetłumaczyć. Znaczący dobroć, zyczliwość raczej, zawsze gotową, zawsze czynną, idącą od rzeczy ważnych do małych, która sobie nie pozwala na gest zbyt żywy, na ton głosu cierpki, która rozciąga wszędy atmosferę sładoczy. Ona czułość serca była — o ironjo! — przyczyną, że Mrs Risley przyjęła do siebie kochankę apaszy. Jej dotychczasowa *maid*, Niemka, na służbie jej od lat dziesięciu,

została zawezwana telegramem do chorej matki. Mrs Risley, chcąc udzielić tej dziewczynie wolności na czas nieograniczonej, szukała za szczytny, nieco za pośpieszny. Przedstawiła się Adela z nazwiskiem Aurelji Brissand z fałszywymi świadectwami. Amerykanka przyjęła na pierwszy rzut oka.

Wierze w sympatię i antypatię, mówiła i ślepo temu ulegam. Zaledwie trzy miesiące ubiegły od owej ugody, a w ten sposób zainstalowana służąca w dalszym ciągu tak się podobała pani Risley, że zmierziała zabrać ją do Ameryki razem z tamtą, której pozwalała na tak długą zwłokę.

Była to jedna z dwu przyczyn przedłużania jej własnego pobytu poza domem. Wenta, na której nabyła dwa obrazy, była druga. A oto znalazła się jeszcze inna, zaprawiona ironją w silniejszym stopniu. Od ostatnich dwu tygodni wątpliwość pewna dręczyła tę czarującą istotę do tyła, się ona do znawała silnego uderzenia sercem przy każdym ukazaniu się pseud-Aurelji. Jakże zażąda od niej przyjęcia stanowiska drugiej garderobianej, gdy powinności pierwszej spełniała tak doskonale — i jak to powie bez zadrzańnięcia jej? Niemka oznajmiała bardzo bliski powrót, a Mrs Risley jeszcze nie odważyła się dotknąć tego przedmiotu z zastępczynią, tem więcej, że przepuszczała u niej szczere dla siebie uczucie. Nie zupełnie w tem się myliła. Obmierzył Julian Beliere zauważył od kilku tygodni ukrytą przemianę w swojej współniczce. Silnym motywem była tu nieprzewy-

ciężona wdzięczność dla tej chlebobawczyni. Od tygodni Adela bez końca zmyślała coraz to nowe preteksty w celu opóźnienia chwili zamierzonego ciosu, a to z przyczyny, że postępowanie Amerykanki coraz to więcej pieszczotliwe i słodkie pobudzało bezustannie nowe wyrzuty, żeby stanąć ponad nieszczęsną miłośniczkę, która ją wzięła z rabusiem, skoro ostatecznie zgodziła się na przygotowanie wszystkiego do zamachu tego wieczora. Czyniła to, w ostatnich dwudziestu czterech godzinach, isticie febrycznie, pod groźbą Juliana. Powiedziała: „Wezmę pokrój w hotelu. To będzie pewniejsze“. Błysk jego oka był zbyt straszny. Adela zdjął strach. Wiadomo jakie to były starania, przez które, jak sądziła, osiągnęła to, że pani będzie nieobecna w czasie spełniania grabieży. Postanowiła przynajmniej upewnić ją przeciw innemu niebezpieczeństwu. Przy odgłosie dzwonka owożo się w niej przecucie, że rachuba ta upadnie. Jakż tedy chwycił ją lek dyk po wejściu jej do salonu, tamta przyjęła ją następującymi słowy:

— Nie wyjdę tego wieczora, biedna moja Aureljo. Pani Renaud (było to nazwisko starej nauczycielki, u której Edith spędziła dwa lata, mając lat czternaście), pani Renaud telegrafowała, że jest cierpiącą. I ja miałam lekką migrenę... Zjem obiad w swoim saloniku, ot tak popostru. (D. c. n.)

— Tak jest, odparła. I cała drżąc: — Przyrzeknij mi... Gdybyś spotkał kogoś, naprzykład jaką dziewczynę hotelową... Cofnąłbyś się. Znalazłbyś wymówkę. Tybysz nie... I ciszej: Nie zniostabym, gdybym miała być wmieszana do mordy... To wszystko już jest tak ciężkie...

— Bądź zupełnie spokojna, odpowiedział lotr ze złowrogą dobroduszością. „Nie zaryzykujesz nic zgoda dla tej tam historii. Wszystko odbędzie się łagodnie. To nasz zwyczaj... A zresztą, przypuśmy, że wypadłoby nam zady zły cios, mojemu szylletowi albo mnie samemu, to tylko gdyby przyszło się bronić, a głowę daliśmy sobie uciąć, zanimbyśm wymienili siebie, jak i tybysz nie wymienila mnie, gdyby ciebie wzięto. Wymienilibys? Powiedź...

— Przenigdy, wyrzekała, patrząc

nań z wyrazem, z którego można było czytać ową wierność w niebezpieczeństwie, ostatnie poczucie honoru współniczek hęby. Beliere pano zasnął ulgi po tym sprowokowanym proteście. Następnie — ile że osądził, iż dłuższa rozmowa doprowadziłaby tylko do zbudzenia nowych, a niepotrzebnych skrupułów u niewiasty już zmęczonej swoim niewolnictwem, raptownie ją pożegnał.

— Widzę na rogu placu dwie figury w hełmach... Gdy szepa będzie zrobiona, trzeba ci będzie otworzyć oko i to dobre oko... Ale pisać się będzie do siebie jak się omówiło... A tym razem to sprawa ostatnia... Dalej, Adelo, całusa i odwalił.

Tak mówiąc, pociągnął ją w okolicę kościoła świętego Rocha, w pustą uliczkę idącą wzdłuż chóru. Wziął ją w ramiona z gorącym uściskiem. Usta złączyły się. Starczyła owej pieszczoty dwusekundowej, a młoda kobieta, wracając po stronie rue Saint-Honore, poczuła płynący w swych żyłach jad szaleńczy, który od tych dwóch piekielnych lat czynił z niej rzecz tego wytwornego apaszy, tak nieubłaganego i tak niekzennego.

...Zaledwie donosicielka wróciła do Hotel Beausite i jeszcze niezdzęła zdjąć kapelusza, posłyszała dzwonek z pokoju swej pani:

— Kwadrans na szóstą myślała pośpieszając... „Pani chciała się ubierać dopiero o północy... Oby nie odmieniła decyzji... Mój Boże!..

Z sercem pełnym tego niepokoją pseudo-garderobiana zwróciła swe kroki ku salonikowi, gdzie ją

oczekiwała owa pani, u której przyjeła posadę tylko w tym celu, żeby ją okraść. A teraz... Mrs Edith Risley leżała na otomanie w banalnym hotelowym pokoju, przelotnym przez jedną zimę jej pobytu w pewnego rodzaju *home*. Wszelkie otaczające ją przedmioty nosiły ślad pełnej wdzięku jej osobowości. Sam jej urok tłumaczyłby tyłotygodniowe wahania współniczki Belier'a. Edith była z tych Amerykanek, które wiele wkładają woli w swą wygórowaną subtelność. Woli co jest w ich męskich ziomkach w dziedzinie zdobywania fortuny. W saloniku tym pełno starych cennych skrawków, rzuconych po meblach, stylowych całek pousta-wianych na stolikach. W doniczkach strzęplaste orchidee. Dwa płótna — jeden malarza Maësa, wyobrażający dziewczętko, które zajada plaster miodu, obok kotka drugi z halabardnikiem Bronzina ustawione na dwu sztalugach. Właścicielka tego zaimprovizowanego domu wylicytowała je na rozgłośnie w wencie, na kilka dni wstecz.

W bibliotece moc książek angielskich, niemieckich, włoskich i francuskich. Drugi ten objaw świadczył o kosmopolityzmie tej wytwornej istoty, której wiotka piękność była jakoby trawiona nadmiarem inteligencji i wrażliwości.

Edith Risley była bardzo jasną blondynką, o popielatym odcienu włosów. Oczy z jasnego brzozy, barwy kwiatu, cerę miała delikatną, zaledwie zaróżowioną. W chwili, gdy garderobiana weszła, pniła w gwiezdkę sukni z miękkiego, lilowego jedwabiu,

zobnej koronkami, ze smukłością kibici, wątlami ramionami, wylaniającymi się z lekkiego wolantu rękawów, rękoma o palcach bardzo wąsko zakończonych, małych nóżkach, podobna była do infantki z muzeum Prado. Chociaż dużo wyszydano — i słusznie — Amerykanów z powodu ich snobizmu, niemniej prawdą jest, iż wielka ich ilość posiada właśnie atawizmy mało demokratyczne. Edyty nazwisko rodzinne było Van Alstyn.

Pochodziła od emigranta przybyłego z Holandii w siedemnastym stuleciu, który uchodził za nieprawnego potomka jednego z ostatnich władców hiszpańskich. Wszyscy jej przydaciele yankei milionerzy, posiadający galerje z arcydziełami mniej lub więcej autentycznymi, lubili ją nazywać *Velasquezem*. Nade wszystko, pomimo przepięknego dobrego życia lub może dlatego, była to jedna z kobiet, jakich także jest wiele poza oceanem, które pragną, żeby wszystkie osoby z ich otoczenia były równie pieszczone, równie obdarzane jak one same — tak są one głęboko, wewnątrz *kind*. Słowa tego nie można przetłumaczyć. Znaczący dobroć, zyczliwość raczej, zawsze gotową, zawsze czynną, idącą od rzeczy ważnych do małych, która sobie nie pozwala na gest zbyt żywy, na ton głosu cierpki, która rozciąga wszędy atmosferę sładoczy. Ona czułość serca była — o ironjo! — przyczyną, że Mrs Risley przyjęła do siebie kochankę apaszy. Jej dotychczasowa *maid*, Niemka, na służbie jej od lat dziesięciu,

została zawezwana telegramem do chorej matki. Mrs Risley, chcąc udzielić tej dziewczynie wolności na czas nieograniczonej, szukała za szczytny, nieco za pośpieszny. Przedstawiła się Adela z nazwiskiem Aurelji Brissand z fałszywymi świadectwami. Amerykanka przyjęła na pierwszy rzut oka.

Wierze w sympatię i antypatię, mówiła i ślepo temu ulegam. Zaledwie trzy miesiące ubiegły od owej ugody, a w ten sposób zainstalowana służąca w dalszym ciągu tak się podobała pani Risley, że zmierziała zabrać ją do Ameryki razem z tamtą, której pozwalała na tak długą zwłokę.

Była to jedna z dwu przyczyn przedłużania jej własnego pobytu poza domem. Wenta, na której nabyła dwa obrazy, była druga. A oto znalazła się jeszcze inna, zaprawiona ironją w silniejszym stopniu. Od ostatnich dwu tygodni wątpliwość pewna dręczyła tę czarującą istotę do tyła, się ona do znawała silnego uderzenia sercem przy każdym ukazaniu się pseud-Aurelji. Jakże zażąda od niej przyjęcia stanowiska drugiej garderobianej, gdy powinności pierwszej spełniała tak doskonale — i jak to powie bez zadrzańnięcia jej? Niemka oznajmiała bardzo bliski powrót, a Mrs Risley jeszcze nie odważyła się dotknąć tego przedmiotu z zastępczynią, tem więcej, że przepuszczała u niej szczere dla siebie uczucie. Nie zupełnie w tem się myliła. Obmierzył Julian Beliere zauważył od kilku tygodni ukrytą przemianę w swojej współniczce. Silnym motywem była tu nieprzewy-

ciężona wdzięczność dla tej chlebobawczyni. Od tygodni Adela bez końca zmyślała coraz to nowe preteksty w celu opóźnienia chwili zamierzonego ciosu, a to z przyczyny, że postępowanie Amerykanki coraz to więcej pieszczotliwe i słodkie pobudzało bezustannie nowe wyrzuty, żeby stanąć ponad nieszczęsną miłośniczkę, która ją wzięła z rabusiem, skoro ostatecznie zgodziła się na przygotowanie wszystkiego do zamachu tego wieczora. Czyniła to, w ostatnich dwudziestu czterech godzinach, isticie febrycznie, pod groźbą Juliana. Powiedziała: „Wezmę pokrój w hotelu. To będzie pewniejsze“. Błysk jego oka był zbyt straszny. Adela zdjął strach. Wiadomo jakie to były starania, przez które, jak sądziła, osiągnęła to, że pani będzie nieobecna w czasie spełniania grabieży. Postanowiła przynajmniej upewnić ją przeciw innemu niebezpieczeństwu. Przy odgłosie dzwonka owożo się w niej przecucie, że rachuba ta upadnie. Jakż tedy chwycił ją lek dyk po wejściu jej do salonu, tamta przyjęła ją następującymi słowy:

— Nie wyjdę tego wieczora, biedna moja Aureljo. Pani Renaud (było to nazwisko starej nauczycielki, u której Edith spędziła dwa lata, mając lat czternaście), pani Renaud telegrafowała, że jest cierpiącą. I ja miałam lekką migrenę... Zjem obiad w swoim saloniku, ot tak popostru. (D. c. n.)

— Tak jest, odparła. I cała drżąc: — Przyrzeknij mi... Gdybyś spotkał kogoś, naprzykład jaką dziewczynę hotelową... Cofnąłbyś się. Znalazłbyś wymówkę. Tybysz nie... I ciszej: Nie zniostabym, gdybym miała być wmieszana do mordy... To wszystko już jest tak ciężkie...

— Bądź zupełnie spokojna, odpowiedział lotr ze złowrogą dobroduszością. „Nie zaryzykujesz nic zgoda dla tej tam historii. Wszystko odbędzie się łagodnie. To nasz zwyczaj... A zresztą, przypuśmy, że wypadłoby nam zady zły cios, mojemu szylletowi albo mnie samemu, to tylko gdyby przyszło się bronić, a głowę daliśmy sobie uciąć, zanimbyśm wymienili siebie, jak i tybysz nie wymienila mnie, gdyby ciebie wzięto. Wymienilibys? Powiedź...

— Przenigdy, wyrzekała, patrząc

nań z wyrazem, z którego można było czytać ową wierność w niebezpieczeństwie, ostatnie poczucie honoru współniczek hęby. Beliere pano zasnął ulgi po tym sprowokowanym proteście. Następnie — ile że osądził, iż dłuższa rozmowa doprowadziłaby tylko do zbudzenia nowych, a niepotrzebnych skrupułów u niewiasty już zmęczonej swoim niewolnictwem, raptownie ją pożegnał.

— Widzę na rogu placu dwie figury w hełmach... Gdy szepa będzie zrobiona, trzeba ci będzie otworzyć oko i to dobre oko... Ale pisać się będzie do siebie jak się omówiło... A tym razem to sprawa ostatnia... Dalej, Adelo, całusa i odwalił.

Tak mówiąc, pociągnął ją w okolicę kościoła świętego Rocha, w pustą uliczkę idącą wzdłuż chóru. Wziął ją w ramiona z gorącym uściskiem. Usta złączyły się. Starczyła owej pieszczoty dwusekundowej, a młoda kobieta, wracając po stronie rue Saint-Honore, poczuła płynący w swych żyłach jad szaleńczy, który od tych dwóch piekielnych lat czynił z niej rzecz tego wytwornego apaszy, tak nieubłaganego i tak niekzennego.

...Zaledwie donosicielka wróciła do Hotel Beausite i jeszcze niezdzęła zdjąć kapelusza, posłyszała dzwonek z pokoju swej pani:

— Kwadrans na szóstą myślała pośpieszając... „Pani chciała się ubierać dopiero o północy... Oby nie odmieniła decyzji... Mój Boże!..

Z sercem pełnym tego niepokoją pseudo-garderobiana zwróciła swe kroki ku salonikowi, gdzie ją

oczekiwała owa pani, u której przyjeła posadę tylko w tym celu, żeby ją okraść. A teraz... Mrs Edith Risley leżała na otomanie w banalnym hotelowym pokoju, przelotnym przez jedną zimę jej pobytu w pewnego rodzaju *home*. Wszelkie otaczające ją przedmioty nosiły ślad pełnej wdzięku jej osobowości. Sam jej urok tłumaczyłby tyłotygodniowe wahania współniczki Belier'a. Edith była z tych Amerykanek, które wiele wkładają woli w swą wygórowaną subtelność. Woli co jest w ich męskich ziomkach w dziedzinie zdobywania fortuny. W saloniku tym pełno starych cennych skrawków, rzuconych po meblach, stylowych całek pousta-wianych na stolikach. W doniczkach strzęplaste orchidee. Dwa płótna — jeden malarza Maësa, wyobrażający dziewczętko, które zajada plaster miodu, obok kotka drugi z halabardnikiem Bronzina ustawione na dwu sztalugach. Właścicielka tego zaimprovizowanego domu wylicytowała je na rozgłośnie w wencie, na kilka dni wstecz.

W bibliotece moc książek angielskich, niemieckich, włoskich i francuskich. Drugi ten objaw świadczył o kosmopolityzmie tej wytwornej istoty, której wiotka piękność była jakoby trawiona nadmiarem inteligencji i wrażliwości.

Edith Risley była bardzo jasną blondynką, o popielatym odcienu włosów. Oczy z jasnego brzozy, barwy kwiatu, cerę miała delikatną, zaledwie zaróżowioną. W chwili, gdy garderobiana weszła, pniła w gwiezdkę sukni z miękkiego, lilowego jedwabiu,

zobnej koronkami, ze smukłością kibici, wątlami ramionami, wylaniającymi się z lekkiego wolantu rękawów, rękoma o palcach bardzo wąsko zakończonych, małych nóżkach, podobna była do infantki z muzeum Prado. Chociaż dużo wyszydano — i słusznie — Amerykanów z powodu ich snobizmu, niemniej prawdą jest, iż wielka ich ilość posiada właśnie atawizmy mało demokratyczne. Edyty nazwisko rodzinne było Van Alstyn.

Pochodziła od emigranta przybyłego z Holandii w siedemnastym stuleciu, który uchodził za nieprawnego potomka jednego z ostatnich władców hiszpańskich. Wszyscy jej przydaciele yankei milionerzy, posiadający galerje z arcydziełami mniej lub więcej autentycznymi, lubili ją nazywać *Velasquezem*. Nade wszystko, pomimo przepięknego dobrego życia lub może dlatego, była to jedna z kobiet, jakich także jest wiele poza oceanem, które pragną, żeby wszystkie osoby z ich otoczenia były równie pieszczone, równie obdarzane jak one same — tak są one głęboko, wewnątrz *kind*. Słowa tego nie można przetłumaczyć. Znaczący dobroć, zyczliwość raczej, zawsze gotową, zawsze czynną, idącą od rzeczy ważnych do małych, która sobie nie pozwala na gest zbyt żywy, na ton głosu cierpki, która rozciąga wszędy atmosferę sładoczy. Ona czułość serca była — o ironjo! — przyczyną, że Mrs Risley przyjęła do siebie kochankę apaszy. Jej dotychczasowa *maid*, Niemka, na służbie jej od lat dziesięciu,

została zawezwana telegramem do chorej matki. Mrs Risley, chcąc udzielić tej dziewczynie wolności na czas nieograniczonej, szukała za szczytny, nieco za pośpieszny. Przedstawiła się Adela z nazwiskiem Aurelji Brissand z fałszywymi świadectwami. Amerykanka przyjęła na pierwszy rzut oka.

Wierze w sympatię i antypatię, mówiła i ślepo temu ulegam. Zaledwie trzy miesiące ubiegły od owej ugody, a w ten sposób zainstalowana służąca w dalszym ciągu tak się podobała pani Risley, że zmierziała zabrać ją do Ameryki razem z tamtą, której pozwalała na tak długą zwłokę.

Była to jedna z dwu przyczyn przedłużania jej własnego pobytu poza domem. Wenta, na której nabyła dwa obrazy, była druga. A oto znalazła się jeszcze inna, zaprawiona ironją w silniejszym stopniu. Od ostatnich dwu tygodni wątpliwość pewna dręczyła tę czarującą istotę do tyła, się ona do znawała silnego uderzenia sercem przy każdym ukazaniu się pseud-Aurelji. Jakże zażąda od niej przyjęcia stanowiska drugiej garderobianej, gdy powinności pierwszej spełniała tak doskonale — i jak to powie bez zadrzańnięcia jej? Niemka oznajmiała bardzo bliski powrót, a Mrs Risley jeszcze nie odważyła się dotknąć tego przedmiotu z zastępczynią, tem więcej, że przepuszczała u niej szczere dla siebie uczucie. Nie zupełnie w tem się myliła. Obmierzył Julian Beliere zauważył od kilku tygodni ukrytą przemianę w swojej współniczce. Silnym motywem była tu nieprzewy-

ciężona wdzięczność dla tej chlebobawczyni. Od tygodni Adela bez końca zmyślała coraz to nowe preteksty w celu opóźnienia chwili zamierzonego ciosu, a to z przyczyny, że postępowanie Amerykanki coraz to więcej pieszczotliwe i słodkie pobudzało bezustannie nowe wyrzuty, żeby stanąć ponad nieszczęsną miłośniczkę, która ją wzięła z rabusiem, skoro ostatecznie zgodziła się na przygotowanie wszystkiego do zamachu tego wieczora. Czyniła to, w ostatnich dwudziestu czterech godzinach, isticie febrycznie, pod groźbą Juliana. Powiedziała: „Wezmę pokrój w hotelu. To będzie pewniejsze“. Błysk jego oka był zbyt straszny. Adela zdjął strach. Wiadomo jakie to były starania, przez które, jak sądziła, osiągnęła to, że pani będzie nieobecna w czasie spełniania grabieży. Postanowiła przynajmniej upewnić ją przeciw innemu niebezpieczeństwu. Przy odgłosie dzwonka owożo się w niej przecucie, że rachuba ta upadnie. Jakż tedy chwycił ją lek dyk po wejściu jej do salonu, tamta przyjęła ją następującymi słowy:

— Nie wyjdę tego wieczora, biedna moja Aureljo. Pani Renaud (było to nazwisko starej nauczycielki, u której Edith spędziła dwa lata, mając lat czternaście), pani Renaud telegrafowała, że jest cierpiącą. I ja miałam lekką migrenę... Zjem obiad w swoim saloniku, ot tak popostru. (D. c. n.)

— Tak jest, odparła. I cała drżąc: — Przyrzeknij mi... Gdybyś spotkał kogoś, naprzykład jaką dziewczynę hotelową... Cofnąłbyś się. Znalazłbyś wymówkę. Tybysz nie... I ciszej: Nie zniostabym, gdybym miała być wmieszana do mordy... To wszystko już jest tak ciężkie...

— Bądź zupełnie spokojna, odpowiedział lotr ze złowrogą dobroduszością. „Nie zaryzykujesz nic zgoda dla tej tam historii. Wszystko odbędzie się łagodnie. To nasz zwyczaj... A zresztą, przypuśmy, że wypadłoby nam zady zły cios, mojemu szylletowi albo mnie samemu, to tylko gdyby przyszło się bronić, a głowę daliśmy sobie uciąć, zanimbyśm wymienili siebie, jak i tybysz nie wymienila mnie, gdyby ciebie wzięto. Wymienilibys? Powiedź...

— Przenigdy, wyrzekała, patrząc

nań z wyrazem, z którego można było czytać ową wierność w niebezpieczeństwie, ostatnie poczucie honoru współniczek hęby. Beliere pano zasnął ulgi po tym sprowokowanym proteście. Następnie — ile że osądził, iż dłuższa rozmowa doprowadziłaby tylko do zbudzenia nowych, a niepotrzebnych skrupułów u niewiasty już zmęczonej swoim niewolnictwem, raptownie ją pożegnał.

— Widzę na rogu placu dwie figury w hełmach... Gdy szepa będzie zrobiona, trzeba ci będzie otworzyć oko i to dobre oko... Ale pisać się będzie do siebie jak się omówiło... A tym razem to sprawa ostatnia... Dalej, Adelo, całusa i odwalił.

Tak mówiąc, pociągnął ją w okolicę kościoła świętego Rocha, w pustą uliczkę idącą wzdłuż chóru. Wziął ją w ramiona z gorącym uściskiem. Usta złączyły się. Starczyła owej pieszczoty dwusekundowej, a młoda kobieta, wracając po stronie rue Saint-Honore, poczuła płynący w swych żyłach jad szaleńczy, który od tych dwóch piekielnych lat czynił z niej rzecz tego wytwornego apaszy, tak nieubłaganego i tak niekzennego.

...Zaledwie donosicielka wróciła do Hotel Beausite i jeszcze niezdzęła zdjąć kapelusza, posłyszała dzwonek z pokoju swej pani:

— Kwadrans na szóstą myślała pośpieszając... „Pani chciała się ubierać dopiero o północy... Oby nie odmieniła decyzji... Mój Boże!..

Z sercem pełnym tego niepokoją pseudo-garderobiana zwróciła swe kroki ku salonikowi, gdzie ją

oczekiwała owa pani, u której przyjeła posadę tylko w tym celu, żeby ją okraść. A teraz... Mrs Edith Risley leżała na otomanie w banalnym hotelowym pokoju, przelotnym przez jedną zimę jej pobytu w pewnego rodzaju *home*. Wszelkie otaczające ją przedmioty nosiły ślad pełnej wdzięku jej osobowości. Sam jej urok tłumaczyłby tyłotygodniowe wahania współniczki Belier'a. Edith była z tych Amerykanek, które wiele wkładają woli w swą wygórowaną subtelność. Woli co jest w ich męskich ziomkach w dziedzinie zdobywania fortuny. W saloniku tym pełno starych cennych skrawków, rzuconych po meblach, stylowych całek pousta-wianych na stolikach. W doniczkach strzęplaste orchidee. Dwa płótna — jeden malarza Maësa, wyobrażający dziewczętko, które zajada plaster miodu, obok kotka drugi z halabardnikiem Bronzina ustawione na dwu sztalugach. Właścicielka tego zaimprovizowanego domu wylicytowała je na rozgłośnie w wencie, na kilka dni wstecz.

W bibliotece moc książek angielskich, niemieckich, włoskich i francuskich. Drugi ten objaw świadczył o kosmopolityzmie tej wytwornej istoty, której wiotka piękność była jakoby trawiona nadmiarem inteligencji i wrażliwości.

Edith Risley była bardzo jasną blondynką, o popielatym odcienu włosów. Oczy z jasnego brzozy, barwy kwiatu, cerę miała delikatną, zaledwie zaróżowioną. W chwili, gdy garderobiana weszła, pniła w gwiezdkę sukni z miękkiego, lilowego jedwabiu,

zobnej koronkami, ze smukłością kibici, wątlami ramionami, wylaniającymi się z lekkiego wolantu rękawów, rękoma o palcach bardzo wąsko zakończonych, małych nóżkach, podobna była do infantki z muzeum Prado. Chociaż dużo wyszydano — i słusznie — Amerykanów z powodu ich snobizmu, niemniej prawdą jest, iż wielka ich ilość posiada właśnie atawizmy mało demokratyczne. Edyty nazwisko rodzinne było Van Alstyn.

Pochodziła od emigranta przybyłego z Holandii w siedemnastym stuleciu, który uchodził za nieprawnego potomka jednego z ostatnich władców hiszpańskich. Wszyscy jej przydaciele yankei milionerzy, posiadający galerje z arcydziełami mniej lub więcej autentycznymi, lubili ją nazywać *Velasquezem*. Nade wszystko, pomimo przepięknego dobrego życia lub może dlatego, była to jedna z kobiet, jakich także jest wiele poza oceanem, które pragną, żeby wszystkie osoby z ich otoczenia były równie pieszczone, równie obdarzane jak one same — tak są one głęboko, wewnątrz *kind*. Słowa tego nie można przetłumaczyć. Znaczący dobroć, zyczliwość raczej, zawsze gotową, zawsze czynną, idącą od rzeczy ważnych do małych, która sobie nie pozwala na

Życie gospodarcze.

KRONIKA KRAJOWA.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym.

Kupiectwo branży włókienniczej zrzeszone w Stow. Kup. Polskiego odczuwając w ostatnich czasach skutki nienormalnego stanu w handlu tej branży, odbyło szereg narad, na których doszło do przekonania, że jedną z głównych przyczyn paraliżujących normalny proces handlowy, jest polityka naszego przemysłu, który cechuje zupełny chaos. Polityka ta uniemożliwia racjonalne ugruntowanie się handlu w Państwie, uważając, iż zjawisku temu, zarówno niebezpiecznemu dla handlu, jak i dla całego życia gospodarczego kraju, należy z całą energią przeciwdziałać.

Przyczyną tego poniekąd jest wadliwy system sprzedaży, stosowany przez wielu fabrykantów, a polegający na dokonywaniu transakcji przez kupców hurtowych i detalistów, z osobami nie wspólnego z handlem zawodowym niemającymi.

Nie daje się zaprzeczyć, że ta metoda, stwarzająca szkodliwy i w sposób w Europie nigdzie niepraktykowany całe zastępy konkurentów, nie posiadających własnych składów towarowych, nie wkładając ani grosza kapitału własnego, nie ponosząc absolutnie żadnego ryzyka, gdyż sprzedają towar swoim pracownikom i ich rodzinom, konkurentów, którzy nie ponoszą i nie podlegają żadnym ciężarom: jak komorne, personalne, patenty, podatki, świadczenia socjalne i t. p. musi przedrzeć czy później podważyć fundamenty racjonalnego handlu i zniszczyć w pierwszym rzędzie kupiectwo w konsekwencji zaś i przemysł, którego zawsze kupiectwo było i będzie najgłówniejszym filarem.

Świadome powagi sytuacji kupiectwo zgromadzone na zjeździe kup. z całej Polski (o którym donosiliśmy swego czasu. Red.) Zmuszone się widzi z całą stanowczością oświadczyć Związkowi Przemysł. Włókien, że jeżeli ten system sprzedaży nie będzie zaniechany, to całe nasze kupiectwo zarówno hurtowe, jak i detaliczne, zbliża się będzie szybkimi krokami do ruiny.

Zmiana dotychczasowej metody, w kierunku całkowitego zaprzestania w sprzedaży konsumenta jest netylko najpilniejszym nakazem chwili decydującym o stanowisku handlu krajowego, lecz staje się przez to samo problemem o doniosłości państwowej, gdyż wywołanie zamętu w części organizmu gospodarczego, pozbawia równowagi całe życie ekonomiczne kraju.

Nowe wynalazki.

Urząd Patentowy Rzplitej Polskiej udzielił patentów na szereg wynalazków polskich: m. in. p. Edwardowi Brischowi na żarówkę elektryczną o dającym się zmieniać natężeniu światła; Polskiej Akcyjnej S-cie Elektrycznej „Ericson” — na system tajnej telefonii z sygnalizacją brzęczykową i zasilaniem od centralnej baterji; p. p. Józefowi Metziszowi i Bermanowi Spanierowi z Drobhobicy, na sposób otrzymywania sztucznego ozokerytu, względnie cerezyny i ciężkich olejów smarnych węglowodorów ropy naftowej; p. Stanisławowi Rehniewskiemu — na sposób łączenia w zeszkładach dźwigowych, p. Piotrowi Tułsczowi — na dźwigarowe pokrycie samolotów. Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie — na urządzenie do mechanicznego zasilania pieców elektrycznych i t. d.

RYNEK MIEJSCOWY.

Materiały budowlane.

Wilno. Ceny hurtowe materiałów budowlanych loco skład: Wapno białe gat. I-y — 7.50 zł. za 100 kg., gat. II — 6.50 zł. za 100 kg. Gips 15 zł. za 100 kg. Cement 21 zł. za 180 kg. (beczka). Cegła budowlana normalna 90 zł. za 1.000 sztuk (z dostawą). Blacha żelazna 1 zł. za kg., ocynkowana 1.35 gr. za kg. Gwoździe budowlane 11.50 zł. za skrzynkę 16 kg.

W dalszym ciągu skutkiem ogólnej ciasnoty na rynku pieniężnym — tranzakcyj brak.

Kredyt wekslowy, acz niechętnie, udzielany jest do 2—3 miesięcy. (i)

— Skóry Ostatnio notowano ceny hurtowe skór surowych. Surowie lekkie 36 zł. do 37.50 zł. za 16 kl. Surowie ciężkie 43 zł. za 16 kl. (tylko za gotówkę) Podszewy lekkie i średnie 95 centów za 1 kg. Krupony 1 gat. 25 centów za stopę kwadratową. Bukaty 1-szy gatun. 25 centów za

stopę kwadratową. II gat. 23 centy za stopę. kwad.

Daje się odczuwać silny popyt na skóry końskie i cielęce. Wogóle na rynku skór w dalszym ciągu panuje tendencja zwyżkowa, a to skutkiem wzmoczonego wywozu zagranicę, gdzie skóry zdrożały do 15%.

— Papier. W dalszym ciągu ceny utrzymują się na jednakowym poziomie. Ceny hurtowe są następujące: Papier drukowy klejony gat. do 1 zł, 20 gr. za kg. Kancelaryjny średni gat. drzewny i zł. 20 gr. kg. gatunek prima 1.70 gr. kl. rysunkowy zł. 2.00 za 1 kg. kakowy — 0.50 zł. do 0.70 zł. za kg. (i).

BYDŁO I MIĘSO.

Krajowy.

POZNAŃ. 2 8 Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania cen. Spędzono wołów 71, buhai 115, krów 248, bydła 434, razem zwierząt 2575. Stadniki, pełnomięsiste młodsze 150—156, młernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 124—134. Pełnomięsiste wytucz. krowy najw. wart. rzeźnej do 7 lat 168—174, starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jał. 150 — 158, młernie odżywione krowy i 120 — 134, licho odżywione krowy i jałówki 95 — 105. Najprzedniejsze cielęta tuczne 180 — 186, średnie tuczne cielęta i najprzedniejsze tsaki 170—174, mniej tuczne cielęta i dobre ssaki 150 — 160. Owce. Jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 160 — 170, starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce 146 — 152. Świnie, pełnomięsiste od 120—150 kilogramów. żywej wagi 270 — 274 kilogramów pełnomięsiste od 100 — 120 kg. żywej wagi 260—264: pełnomięsiste od 80 — 100 kg. żywej wagi 248—254, mięsiste świnie ponad 80 kg. 230—236, maciory i późne kastraty 180—240. Przebieg targu spokojny, na cielęta i owce ożywiony, 70 świni nie sprzedano.

LUBLIN, 2. VIII. Na rynku mięsny ostatnio nierogaczyna droższe z powodu płacenia wysokich cen przez exporterów na wywóz do Wiednia, Czechosłowacji i ośrodków fabrycznych w kraju, co zmusza kupców miejscowych do zastosowania się do powyższych cen. Notowano w złotych: mięso wołowe 2.50—2.60, cielęcina 2.20—2.40, słonina 4.20—4.40, błona, 4.50 — 4.60, smalec topiony 5, szynka 3.40—3.60, schab 3.80—4.00, boczek 3.60 — 3.80, nierogaczyna żywej wagi 2 70—3 60. Podaż mała. Tendencja zwyżkowa.

LUBLIN, 2. VIII. W rzeźni miejskiej ubito za czas od 25 do 30 ub. m. sztuk: bydła rogatego 128, jałowizny 38, cieląt 359, owiec 4, trzody chlewnej 190.

ROŻNE.

Drób.

LUBLIN. 2. 8. Na rynku handlu drobiem daje się zauważyć większe zapotrzebowanie na wywóz ze względu na małą podaż z powodu droższ. Notowano w złotych: kurczęta 1.40—1.80, kaczki młode 2—2.50, gęsi młode 4.75—6, kury stare 4—8, indyki 20—25, indyczki 14—18 za 1 sztukę. Tendencja wycieczkowa.

Materiały budowlane.

BIAŁYSTOK, 2. 8. Ceny hurtowe materiałów budowlanych loco skład Białystok, wapno białe 5—5.00 zł., cegła budowlana normalna 75 zł. za 1000 szt. (z dostawą).

Metale i wyroby metalowe.

WARSZAWA. 2. 8. Dom Handlowy A. Gepner w Warszawie, Grzybowska 27, notuje następujące ceny orientacyjne w złotych za 1 kg.: cyna Banca w blokach 15.00, ołów hutniczy 1.35, cynk 1.50, blacha cynkowa zasadn. 1.66, antymon 3.25, aluminium hutnicze 5.25, blacha miedziana zasadn.: 4.41, blacha mosiężna zasadn. 3.70—4.20. NOWY BYTOM. Surówka odlewnicza Huta Pokoju Nr. 1 (Friedenshutte), P. G. S.—reprezentacja Spółka Akcyjna Józef Wdowiński w Warszawie, Sienna 11, cena za tonnę 210 zł., loco stacja Nowy Bytom.

Z powodu wyjazdu

do odstąpienia sklep i piekarnia z całkowitem urządzeniem, dowiedzieć się w Administracji „Kurjera Wileńskiego”. 4976

Sensacje niepolityczne.

Jak się podrabia dzieła sztuki?

Zgraniczne koła miłośników sztuki poruszone są dwoma sensacyjnymi fałszerstwami dzieł plastycznych wykonanymi z niebywałą precyzją.

Chodzi o podrobienie szkicu Rubensa i figurki z 7-go wieku przed Chrystusem.

Rzekomy szkic Rubensa, przedstawiający króla Henryka III francuskiego, „odkrył” pewien belgijski handlarz starożytności, wybitny londyński znawca sztuki orzekł jednak, że autentyczna jest tylko rama obrazu, pochodząca istotnie z czasów Rubensa, obraz natomiast jest tylko zręcznym fałszykiem z 18-go w.

Figurka z 7-go wieku przed Chrystusem, wyobrażająca młodzieńca w typie Apollina Ptolosa, znajdowała się ostatnio w Paryżu, w salonie jednego z najpoważniej-

szych handlarzy sztuki, który miał ją otrzymać w komis od pewnego antykwaryusza w Atenach. Znaleziono ją podobno na wyspie Andros i eksperci greccy mieli wypowiedzieć się za jej autentycznością. W ostatnich tygodniach zamierzał ją kupić pewien Amerykanin, aby obdarzyć nią muzeum swego rodzinnego miasta. Ostrożny Jankeś zaważwał jednak najpierw rzeczoznawców paryskich i oto wyszły na jaw sensacyjne okoliczności. Okazało się, że ponieważ figurka jest w całości zrobiona z tego samego marmuru, znawcy mieli wypowiedzieć się za jej autent. Korpus nosi cechy pierwszorzędnej dłuta, natomiast głowa jest imitacją świeżej daty, sprytnie przytwierdzoną do korpusu. Fałszerstwo dało się ukryć ponieważ figurka była powleczone warstwą brunatnej polichromji.

Talent muzyczny czteroletniego dziecka.

Przed kilku dniami przed sądem kolegium muzycznego w Chicago stanęło czteroletnie dziecko Dorota Johnson. Dziecko za kotarą wykonało sonatę Beethovena. Gdy skończyło, sędziowie byli zachwyceni na widok tak małego dziecka. Jest to stanowczo najmłodsza interpretatorka Beethovena. Matka tego cudownego dziecka oświadczyła, że córka jej nie otrzymała prawie

zupelnie wykształcenia muzycznego. Próbowala zawsze kilka taktów po usłyszeniu jednego kawałka i w ten sposób nauczyła się z pamięci około 30 kawałków.

Na pokładzie statku amerykańskiego Berengara, czteroletnie dziecko grało na skrzypcach przed 800 pasażerami i odniosło ogromny sukces.

Morganatyczny syn króla Alfonsa hiszpańskiego.

Przebywający obecnie w Pradze Don Louis de Bourbon, który w liście wystosowanym do dzienników oświadczył, że jest synem króla Alfonsa XII, urodzony z małżeństwa morganatycznego, obecnie oznajmił w wywiadzie z współpracownikiem „Prager Tageblatt”, że nie zamierza wysuwać swoich pretensyj do tronu hiszpańskiego, pomimo, że w Hiszpanji dzieci morganatyczne nie są pozbawione praw do tronu. Jest on zupełnie zadowolony ze swego dotychczasowego trybu życia i chętnie zrezygnuje z trudów i kłopotów panowania. Natomiast nie ma ochoty rezygnować z praw swoich do trzeciej części spadku po ojcu swym, królu Alfonsie XII. Ta trzecia część należy mu się — według brzmienia testamentu — i walka

o to toczy się sądownie, przyczem księcia de Bourbon zastępują angielscy i amerykańscy adwokaci.

Walczy on całe lata o to, aby zostać uznanym przez Kościół. Cesarz Wilhelm II, którego książę prosił swojego czasu o interwencję, odpowiedział mu:

— Raczej ja przestanę być cesarzem, aniżeli papież pana uzna.

Ludwik de Bourbon pokazuje kościelny dokument, potwierdzający fakt, że Alfons XII był jego ojcem. Książę oświadczył, że zamierza obecnie odwiedzić byłego niemieckiego cesarza w Doorn, aby mu powiedzieć;

— Rzeczywiście miał pan rację. Pan już nie jest cesarzem, a ja zostałem kościelnie uznany.

Z małych przyczyn wielkie skutki.

Holandja jest już obecnie na najlepszej drodze do stanła się w najbliższej przyszłości krajem, posiadającym najbardziej rozgąszonej sieć dalekobieżnych komunikacyj lotniczych. Z aerodromów tamtejszych udają się co dnia liczne aparaty we wszystkie cztery strony świata. I tym razem nie stało się to za sprawą rządu, lecz niemal

wyłącznie dzięki inicjatywie prywatnej. Właściciele słynnych plantacji kwiatnych przekonali się mianowicie, że transportowanie ich tak bardzo delikatnego „towaru” najlepiej dokonywane jest zapomocia samolotów, wobec czego udzielają oni poważnych subsydiów różnym krajowym przedsiębiorstwom żeglugi napowietrznej.

Przyczyny „krwawych deszczów“.

Niedawno w wielu miejscowościach środkowej i południowej Francji spadł deszcz, barwy czerwonej. W dzisiejszych czasach zjawisko to nie komentuje się już na sposób „średniowieczny”, kiedy „deszcz krwawy” uważano za zwiastuna najróżniejszych klęsk i katastrof. W kronikach czasów ubiegłych znajdujemy często wzmianki o osobliwych rodzajach deszczów. Jest tam mowa netylko o deszczach „krwawych”, ale i o opadach poprostu niesamowitych. Za czasów dalekich przodków naszych „z nieba spadły” żaby, ryby, szczeniaki, myszy, żmije. Najczęściej jednak z chmur ściekała krew, „prawdziwa” ludzka krew, które to zjawisko było niezawodnym prognostykiem wielkiej nieszczęść. Zabobon ten datuje się z epoki zamierzchłej już starożytności. Już Homer i Wirylijusz wspominają o „krwawym deszczu”, zaś według obserwacji, poczynionych przez Plutarcha, po każdej większej bitwie, niebo płakało krwią, a dzieło się to wskutek unoszenia się z ciał poległych krwawych oparów, które nasiącały się chmurą, a które następnie spadały na ziemię w postaci czerwonego deszczu.

Kronikarz George de Tours opowiada, że zjawisko takie miało miejsce w Paryżu w roku 482, przyczem przerażona ludność zrzucała z siebie „zbrzydząca niewiadomo czyją krwią” odzież. Podobny

tajemniczy deszcz padał przez trzy dni i trzy noce w Brescji, krótko przed śmiercią papieża Hadrijana II. (872).

Badania mikroskopijne ujawniły, iż deszcze takie zawdzięczają czerwone zabarwienie ziemnyemu lub mineralnemu substancjom, pochodzącym z piasków pustyni Sahary, skąd orkany roznoszące je we wszystkich kierunkach. Na wybrzeżach Afryki zachodniej, pomiędzy wyspami Kanadyjskimi i przylądkiem Verde, z okrętów dostrzega się często tumany czerwonego pyłu, wzniesionego przez wiatry, szalejące tam zwiastująca w pierwszych czterech miesiącach każdego roku.

Podobne zjawiska obserwowano w okresie od sierpnia 1883 r. do lutego 1884 r. prawie na całej kuli ziemskiej. Fenomeny te były spowodowane strasznym wybuchem wulkanu Krakatan, znajdującego się pomiędzy Jawą i Sumatrą. Wybuch ten, którego ofiarą padły dziesiątki istnień ludzkich, wyrzucił słupy ognia, lawy i ziemi do wysokości trzydziestu tysięcy metrów, wywołując różne osobliwe objawy, jak; różnokolorowe opady, niewidziane dotąd zabarwienie stołka krwawe tony na niebie.

Jeżeli deszcz pada równocześnie z burzą piaskową, wówczas następuje zabarwienie deszczu na różne kolory. A więc znów jeden zawód więcej dla ludzi ciemnych i przesądnych.

Przygotowania do obchodu rocznicy sierpniowej w Święcianach.

Z inicjatywy Komendy Obw. Zw. Strzeleckiego na pow. Święcian dnia 28. VII 27 r. odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego obchodu w dniu 6-go sierpnia rocznicy wymarszu Kadrowki.

Zostali wybrani do komitetu wykonawczego: Piotr Poniatowski burmistrz, Siedlecki Zygmunt nauczyciel, Horzok porucznik K.O.P. Biesiekiński Józef nadlesznicy, Równiak Seweryn d-ca straży ogniowej - kolejowej, Nikolajew inżynier, Tomaszewska nauczycielka. Łączycielski komendant P. P., Gurwick student, Szwarz Jakób buchalter.

Komitet wyborczy uchwalił następujący program: sobota dnia 6-go sierpnia; caprytki orkiestry kolejowej wyruszy z siedziby Magistratu i przejdzie ulicami miasta; wezmą udział oddziały przysposobienia wojskowego, straży ogniowa miejska i kolejowa.

Niedziela dnia 7. VIII godz. 11 rano msza święta, godz. 12 okolicznościowe przemówienie na placu Marszałka Piłsudskiego, defilada 1 Dyw. Leg. i przysposobienia wojskowego na placu 3-go Maja i na zakończenie zabawa taneczna.

Epidemia węgliką w pow. wileńsko-trockim wśród ludzi i bydła.

Powiat wileńsko-trocki znajduje się w tem nieszczęśliwym położeniu, że jest najczęściej nawiedzany przez różnego rodzaju epidemie wśród bydła domowego. W ostatnich dniach urząd starostwa powiatu wil.-trockiego został znowu zaalarmowany o wybuchnięciu na terenie gminy szumskiej epidemji węgliką, powszechnie zwanego „sybirką”.

Setki krów zapadło na tę niebezpieczną chorobę, która szerzy się z zaskazującą szybkością, o-

bejmując coraz to szersze przestrzenie zarazonej gminy.

Niebezpieczeństwo tej epidemji jest tem większe, że zapada na nią netylko bydło, lecz również i ludzie. Dotychczas zachorowały w gminie szumskiej dwie osoby, które zostały przewiezione do szpitala św. Jakóba w Wilnie.

Władze sanitarne zarazonego powiatu przystąpiły energicznie do zwalczania niebezpiecznej epidemji, przez zakaz wywozu bydła, odpowiednią reglamentację handlu i leczenie zarazonych zwierząt.

KRONIKA.

Piątek 5 sierpnia

Dziś: N.M. P. Snieżnej. Jutro: Przem. Pańsk.

Wschód słońca—g. 4 m. 1 Zachód „ g. 19 m. 25.

OSOBISTE.

— Powrót z urlopów. Powrócił z urlopów i objął urządowanie kierownik Wydziału Wyznań Urzędu wojewódzkiego p. Wiktor Piotrowicz i referent prasowy Województwa p. Tadeusz Łopalewski.

MIEJSKA.

— Prace nowego prezydenta. Nowy prezydent m. Wilna natychmiast po objęciu urządowania przystąpił do zwiedzania obiektów gospodarki miejskiej. W dniu wczorajszym p. prezydent dokonał lustracji Wileńskiego Oddziału Straży Ogniowej, następnie zaznajomił się z pracami prowadzonymi w warsztatach miejskich. (s).

— Zwłoka w objęciu urządowania. Nowy szef sekcji zdrowia Magistratu m. Wilna Dr. Maliszewski dotychczas nie objął jeszcze podległego mu resortu z powodu przekazywania urządowania w Kasie Chorych, gdzie dotychczas pełnił funkcje lekarza naczelnego. W zastępstwie jego czasowe kierownictwo sekcji sprawuje ławnik Łokucyński (s).

— Przekroczenie przepisów administracyjnych. W ubiegłym tygodniu Komisarjat Rządu na m. Wilno pociągnął do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów administracyjno - karnych — 980 osób.

Giełda Wileńska w dniu 4. VIII. r. b

	zgd.	plac.	trans.
Dolary St. Zjed.	8,92 1/2	8,91 1/2	—
Ruble złote	4,66 1/2	4,65 1/2	—
Listy zastaw. Wil. B.	—	—	—
Ziemski. zł. 100	50,00	49,80	—

Giełda Warszawska w dniu 4-VIII. b. r.

	sprzedaż	kupno
Belgia	124,45	124,14
Londyn	43,44	43,33
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35,06	34,97
Praga	26,54	26,45
Szwajcaria	172,32	171,89
Wiedeń	125,95	125,64
Włochy	48,66	48,54

A K C J E

Bank Dyskontowy	130,00
Bank Handlowy	6,70
Bank Polski	140,50—141,00—140,75
Bank Spółek Zrobok.	85,00—85,50
Cukier	4,80
Węgiel	92,50—94,50
Nobel	48,00—48,25
Cegielski	40,50—41,50
Lilpop	28,75—29,00
Modrzejew	9,10—9,30
Ostrowiec	82,50
Rudzki	2,34—2,33—2,38
Starachowice	58,50—58,60—59,30
Zawiercie	33,50

Papiry procentowe:	
Dolarówka	54,25
Pożyczka dolarowa	82,00
„ „ „ kolejoowa	102,50
„ „ „ 5% konwersyjna kol.	61,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
4 1/2% ziemskie	56,75
4% ziemskie	nie not.
4 1/2% warszawskie	34,25
5% warszawskie	67,00
8% warszawskie	74,40

— Przejmowanie urządowania.

Od kilku już dni szefowie nowoobranego prezydium Magistratu m. Wilna zaznajamiają się z biegiem spraw w podległych im resortach. Między innymi w dniu wczorajszym nowy vice-prezydent miasta p. inż. Czyż zaznajomił się z tokiem spraw w wydziale kanalizacyjnym, wchodzącym w skład Sekcji Technicznej.

— Delegacja Stow. Właścicieli Drobnych Nieruchomości w Nowem Zabudowaniu u p. v.-wojewody. W dniu 4 sierpnia 1927 roku p. vice-wojewoda wileński O. Malinowski w zastępstwie p. wojewody Raczkiewicza, który wyjechał na urlop, przyjął delegację Stowarzyszenia Właścicieli Drobnych Nieruchomości w sprawie gruntów dzierżawnych w dzielnicy Nowe-Zabudowanie.

Delegacja przedstawiła p. wojewodzie anormalność sytuacji prawnej reprezentowanych przez nią właścicieli drobnych nieruchomości.

P. vice-wojewoda obiecał zajęć się tą sprawą i skierować ją na odpowiednie tory.

KRONIKA TOWARZYSKA.

— Zaślubiny. Dn. 3 b. m. w kościele ewangelickim przy ul. Zawalnej odbył się ślub zastępcy prokuratora tut. Sądu Okręgowego, kawalera Oficerskiego Krzyża Polskiego Odrodzonej, p. Wład. Chodeckiego, z panią profesorką Zofią Bukowską-Krzyżanowską z domu Gintyłyówną. (r)

SPRAWY PRASOWE

— Wyszedł z druku Nr. 34—35 Panteonu Polskiego poświęconego wspomnieniom rocznicy „6-go sierpnia 1914” i „Benjaminowa i Szczypiorna”. Piękne i w barwną formę ujęte opowiadania z przeżył Legionowych na froncie włoskim przykują uwagę i przesuują przed oczami czytelników jak w kolejdokopie czynny tych zawsze wesołych straceńców.

SPRAWY SZKOLNE.

— Zwinienie szkoły. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego zarządziło zwinienie publicznej 1 klasowej szkoły powszechnej w Szalkowszczyźnie gminy mańkowieckiej pow. postawskiego.

Zwinienie to nastąpiło na skutek zbyt bliskiej odległości szkoły powszechnej w Przegrodziu gm. miądziołskiej, wobec czego zwinie ta szkoła nie mogła liczyć na dostateczną frekwencję.

— Uzupełnienie etatów szkolnych. Wobec dodatkowego przydziału etatów nauczycielskich dla woj. wileńskiego przez Ministerstwo W. R. i O. P. oraz wobec zmian, które zaszły w sieci szkolnej i t. d.—Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego ustanowiło nowy podział etatów: pow. brasławski — 285, dziśnieński — 285, mołodeczański — 145, oszmiański — 216, postawski — 212, święciański — 235, wilejski — 230, wileńsko-trocki — 337, m. Wilno — 300. W te liczby wchodzi etatów prefekci i etatów nauczyciele szkół specjalnych.

„Wtór” Pamiętajcie. Polski powielacz „Wtór” Kruca 36, Warszawa, oszczędza czas maszynistkom, szefom przysparza dochód, 3.000 kopji z jednego oryginału. Wielobarwnie odbija rysunki, ręczne napisy, katalogi ilustrowane. Obsługa łatwa. Cena złotych 160 za komplet. Wysła się za zaliczeniem. Dogodne warunki spłaty. „Wtór”, Warszawa, Kruca 36. 4939/15510

OPIEKA SPOŁECZNA.

Projekt zwalczania zebrać- twa i włóczęgostwa. Minister- stwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt zwalczania zebrać- twa i włóczęgostwa. Projekt powyższy wskazuje środki zwalczania zebrać- twa i włóczęgostwa oraz kategorię osób, podlegających ustanowieniu ustawy, obejmują- jącej także te osoby, które, jak- kolwiek nie są w ścisłym znacze- niu zebrać- kami lub włóczęgami, jednak motywy ich postępowania są analogiczne do motywów postę- powania zebrać- ki i włóczęgi, nato- miast wyłączać z pod postano- wień ustawy nieletnich do lat 17.

Projekt przewiduje utworzenie domów pracy dobrowolnej, przy- tulków i domów pracy przymuso- wej, czyli zakładów wyczerpujących trzy stany zebrać- ki: jego zmniejszo- ną zdolność do pracy lub nie- możność jej znalezienia, zupełną niezdolność do pracy i niechęć do pracy, jako stan pasożytnictwa spo- łecznego.

W przytulcach lub domach pra- cy przymusowej będą umieszczani włóczędzy i zebrać- cy niezdolni do pracy lub o zmniejszonej zdolności w drodze wyroku sądowego, jeśli nie chcą dobrowolnie przyjąć miejsca w przytulku lub w domu pracy dobrowolnej.

W sprawach o umieszczenie w przytulku lub w domu pracy przymusowej właściwe są sądy pokoju; w postępowaniu sądowym osoba pociągnięta do odpowiedzialności będzie miała zawsze obrońcę z urzędu. W projekcie przewidziane są dwa instytuty prawa karnego: zawieszenie wykonania kary i warunkowe uwolnienie. Projekt pod- kreśla konieczność przyjmowania do domu pracy zawodowej i zar- tarcia piętna przestępstwa.

Do zakładania i utrzymania domów pracy przymusowej i do- browolnej obowiązane mają być wojewódzkie związki komunalne, do czasu zaś utworzenia ich—po- wiatowe związki komunalne oraz miasta, wydzielone z powiatów. Obowiązek zakładania i utrzy- mania przytulców ciąży na po- wiatowych związkach komunalnych i miastach wydzielonych.

Projekt rozporządzenia Prezy- denta Rzeczypospolitej o zwalczaniu zebrać- twa i włóczęgostwa prze- widuje częściowe wprowadzenie go w życie tak pod względem terytor- jalnym, jak i materialnym w zale- żności od możności finansowej związków komunalnych.

Nareszcie miasta zostaną uwol- nione od tej największej plagi ja- ką są zebrać- cy.

SPRAWY ROLNE.

Pomoc dla zniszczonych rolników. Ministerstwo Rolnic-

Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż!

stwa rozpoczęło w Ministerstwie Skarbu starania o wyasygnowanie na pomoc dla okręgów, dotknię- tych klęskami elementarnymi, do- datkowego kredytu w wysokości 5 milionów złotych. Dotychczas na te cele przyznano i rozdzielono o- kolo 12 milionów złotych. Wobec tego Wileńszczyzna otrzymała pew- ną sumę co w znacznym stopniu wpłynie na złagodzenie nędzy wśród robotników rolnych.

— Posiedzenie Komisji Ziem- skiej. W dniu 9 b.m. odbędzie się jawne posiedzenie Komisji Ziem- skiej. Szczegółowy porządek dzien- ny podamy w najbliższym czasie.

— Zmniejszenie się liczby bezrobotnych robotników rol- nych. Wobec rozpoczęcia się żniw liczba bezrobotnych robotników rolnych na terenie województwa wileńskiego znacznie zmalała. (S)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— W sprawie nieproporcjonal- nie wymierzonego podatku obro- towego. Związek Drobnych Hand- larzy Mięsnych i Wędliniarzy zwró- cił się do p. ministra Skarbu z pro- śbą rewizji zbyt wygórowanie wy- mierzonego podatku od obrotu za rok 1926, motywując swą pro- śbę rozpaczliwą sytuacją materialną w jakiej borykają się wszyscy prawie bez wyjątku drobni handlarze mięsni.

Zaznaczyć przytem należy, iż komisja szacunkowa w skład któ- rej wchodził również i przedsta- wiciel drobnych handlarzy ustaliła wymiar trzykrotnie niższy.

— O podwyżkę płac. W sobo- tę 6 b. m. odbędzie się zebranie Związku Pracowników Piekarskich. Na porządku dziennym sprawa pod- niesienia dotychczasowych płac.

— Ogólne zgromadzenie człon- ków Zw. Zawod. Dozorców Do- mowych i Służby Domowej. W dniu 7 sierpnia o godz. 3 ppół. odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Zw. Zawod. Dozorców Domowych i Służby Domowej w lokalu przy ul. Kijowskiej Nr 19 z porządkiem dziennym: 1) Wybór delegata na ogólny krajowy zjazd dozorców domowych. 2) Wybór dwóch członków Zarządu Zw. 3) Sprawy organizacyjne. 4) Wolne wnioski.

WYCIEZKI.

— 10-ciodniowa wycieczka Ligi Morskiej i Rzeczej nad mor- ze. Wyruszy z Wilna dnia 15-go b. m.

Wycieczka wzbudziła znaczne zainteresowanie ze względu na nie- wielkie koszty, jakie ponoszą jada- cy i udogodnienie w postaci spe- cjalnego wagonu, który do dyspo- zycji Ligi przydzieli Dyrekcja Ko- lei Państwowych w Wilnie.

Osoby biorące udział w wy- cieczce mają zapewnione gruntow- ne wziędzenie naszego wybrzeża, dzięki specjalnym warunkom z ja-

kich korzystają wycieczki Ligi Mor- skiej i Rzeczej.

Informacje i zapisy u członków Zarządu pp. W. Szumańskiego Mi- ckiewicza Nr. 1 tel. 12—78 i J. Ro- chowicza (Wielka 9 firma Wokul- ski) tel. 182.

Ostateczny termin zapisów upły- wa dnia 7 b. m.

Z KASY CHORYCH

— Zarząd Kasy Chorych m. Wilna na posiedzeniu w dniu 2-go b. m. załatwił m. in. następujące sprawy: uchwalił od dnia 1.IX, r. b. pociągnąć do ubezpieczenia ro- botników, zatrudnionych w gospo- darstwach rolnych na terenie Wiel- kiego Wilna, polecając Dyrekcji poczynić odnośnie zarządzenia w tej sprawie, przyjął do wiadomości sprawozdanie przewodniczącego Zarządu z załatwionych przezeń spraw; w związku z zarządzeniami Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń i zamierzoną reorganizacją Kasy uch- walił delegować członków Zarządu Gródzkiego i Rafesa oraz zastę- pującą dyrektora Godwoda do Kas Chorych Warszawy i Częstochowy w celu zaznajomienia się z organi- zacją tamt. Kas; zatwierdził wnio- sek Komisji Świadczeń w sprawie odpłaty za korzystanie z samocho- du Kasy przez lekarzy oraz wy- asygnował 3.000 zł. na II-gie pół- roczce r. b. na opłatę kosztów pro- cesów sądowych dla ubezpieczonych K. Ch.; przyjął wniosek w sprawie przyjmowania pracowników naro- dowości żydowskiej do pracy w Kasie Chorych. 4975

NADESZANE.

„Panteon Polski”. Udziałowa spółka wydawnicza złożona z wy- bitnych osób, zapowiada ukazanie się w roku przyszłym „Panteonu Polski” czyli albumu pamiątko- wego zasłużonych Polaków i Polek w okresie odrodzenia Polski.

Będzie to niejako księga nieś- miertelnych, czyli na wzór staro- żytniej Hellady Dom Chwały zwany Panteonem, w którym przechowy- wano podobizny swoich zasłużo- nych i sławnych synów ku wiecz- nej pamięci przyszłych pokoleń.

W „Panteonie Polski” redakcja wspólnie z uproszonym komite- tem kwalifikacyjnym pomieści portre- ty i życiorysy tych wszystkich, którzy w okresie odrodzenia Polski po- łożyli rzetelne zasługi na polu poli- tycznym, społecznym, naukowym, literackim, przemysłowym czy go- spodarczym albo też przyczynili się czemkolwiek do odrodzenia naszej Ojczyzny.

Redakcja zapowiada, iż w „Pan- teonie Polski” zapisze imiona nie- tylko tych z pośród zasłużonych, którzy już za położone zasługi na- grodzeni zostali bądź orderami bądź też odpowiedniami stanowiska- mi, ale także tych cichych, którzy zasłużywszy się w tym okresie na jakimkolwiek polu, zmarli już w zapomnieniu lub żyją może w

niedoli, nie chcąc czy też nie mając szczęścia ujawnić szerszemu ogó- łowi swoich niewątpliwych zasług. Dlatego, aby dziejowej sprawiedli- wości stało się zadość, redakcja „Panteonu” zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy w tym okre- sie położyli rzetelne zasługi na jakimkolwiek polu lub przyczynili się czemkolwiek do odrodzenia na- szej Ojczyzny, aby oni sami, lub jeśli ich to z jakichkolwiek wzglę- dów kępuje, przez swych przyja- ciół lub znajomych nadesłali w najkrótszym czasie do redakcji „Panteonu” swoje życiorysy i po- dobizny z wyszczególnieniem czyn- nów czy dzieł, kwalifikujących ich do zajęcia miejsca w rzędzie nieś- miertelnych „Panteonu”.

Wydawnictwo to ma być b. ozdobne i pomieści około 500 portretów i ilustracji.

Na żądanie administracja wysła- ła wyczerpujące prospekty. Centrala redakcji „Panteonu Po- lski” znajduje się w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, a nado w więk- szych miastach Polski utworzono oddziały. 4973.

ROZNE.

— Kaucje. Pracodawca może zażądać od pracownika złożenia kaucji jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogą- cych wyniknąć z winy pracownika, przy wykonywaniu pracy lub z jej powodu. Powstała szkoda może być pokryta z kaucji tylko za zgodą pracownika, zarówno co do zasady, jak i wysokości odszkodo- wania. W braku porozumienia de- cyzja należy do sądu.

Kaucja winna być złożoną na imię pracownika w Banku Pol- skim, lub instytucji kredytowej państwowej, albo też samorząd- owej; stosownie do umowy; w go- tówce, w papierach wartościowych lub innych wartościach i może być podjęta tylko za zgodą pracodaw- cy, lub na podstawie wyroku sądo- wego.

Wszystkie okoliczności dotyczą- ce złożenia kaucji, pretensje, na- których zabezpieczenie kaucja zo- stała złożona, warunki podjęcia i t. d. winny być zaznaczone w księ- gach depozytowych, oraz w kwicie depozytowym. Postanowienie umów zawartych przez pracodawcę lub osobę działającą z nim w porozu- mieniu, w związku z umową o pracę, i dotyczące pożyczek odda- nia przez pracownika na przecho- wanie, lub użytkowanie jakichkol- wiek wartości, są nieważne i ka- rane grzywną do 1.000 zł. lub do 2 tygodni aresztu.

Takie kary dotyczą również naruszenia innych przepisów roz- porządzenia.

Do orzekania są powołane sądy powiatowe (pokoju).

Kaucje złożone w inny sposób muszą być podjęte i ponownie zło- żone w powyższy sposób do dnia 28 go sierpnia r. b. (j).

Teatr i muzyka.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). „Radosz kochania” komedia Verneula dziś graną będzie po raz trzeci. Zasłużone oklaski w tej niezwykle interesującej komedii zbiera p. p. La- rowska, świeżo pozyskana artystka, p. p. Rodziewicz, Purzycki i Detkowski. — Dunin-Markiewicz „Cnota Pana Tosi”.

Radjo.

PIĄTEK 5 sierpnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

- 12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo- meteorologiczny. Nadprogram. Komu- nikaty P. A. T. 15.00. Komunikaty gospodarczy i lotni- czo- meteorologiczny. Nadprogram. 15.20. Przerwa. 16.45. Komunikat harcerski. 17.00. Transmisja z Rady Miejskiej. Uro- czystości zjazdu esperantystów w War- szawie. 18.00. Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: Lili Hakowska (skrzypce) Aleksander Junowicz (flet), P. Ginz- burg (altówka). 19.00. Komunikaty P. A. T. 19.15. Rozmaitości. 20.00. Komunikat rolniczy. 20.15. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. Koncert organizowany przez A. Siel- skiego dla uczestników zjazdu espe- rantystów w Warszawie. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. A. Sielskiego, D. Gutowska (śpiew), A. Rakowiecki (śpiew), M. Robakowa (akomp.). Utwory: Ogińskiego, Moniuski, Paderew- skiego, Chopina, Moszkowskiego i In. 22.00. Komunikat lotniczo- meteorologicz- ny. Sygnał czasu, komunikaty policji. Nadprogram, komunikaty P. A. T.

Na wileńskim bruku.

— Tajemnicze zniknięcie 16-letniej dziewczyny. Jan Kowalewski zam. Lwowa 23, zameldował w dniu 2 b. m. do- konana kradzieży 23 zł. gotówką i klucza na skądę Nadziej Mural zam. przy ul. Wio- sennej 3. Pieniądże i klucz odebrano i zwrócono poszkodowanej.

— Koń zginął. Szymon Kurto zam. Mysia 23, właściciel cegielni, mieszącej się tamże, zameldował policji o zaginię- ciu konia, którego w dniu 2 b. m. o g. 13-ej pozostawił bez opieki około ce- glielni.

— Kradzież Berkowi Natansonowi zam. Trocka 9, skradziono za pomocą otwarcia drzwi podrobionym kluczem, ubrania i różnych rzeczy na ogólną su- mę 320 zł.

Rozmaitości.

Przymusowa zabawa.

Na placu w Paryżu stoją przed ka- ruzelą papa z synkiem. Ojciec w dobrym humorze, proponuje wspaniałomyślnie dziecku przejażdżkę na drewnianym ko- niku, chłopak krzywi się niechętnie. Papa nalega, synek protestuje coraz energiczniej, aż w końcu ojciec, waląc dotkliwie dziecko, sadza ryczące z bólu i strachu na konika i w chwili, gdy ka- ruzela zaczyna się kręcić dodaje: „Masz, wstrętny bachorze, nauczył! Na przys- złość będziesz się już umiał bawić...”

Popierajcie przemysł krajowy!

RUCH STRZELECKI.

„Marsz Szlakiem Kadrowki” w kinie.

Krajowa wytwórnia filmów histo- rycznych „Klio” szykuje obecnie interesujący film zupełnie nowego typu p. t. „Marsz Szlakiem Kad- rowki”.

W filmie tym zobrazowany zo- stanie ten największy w świecie marsz sportowo-wojskowy, które- go akcja rok rocznie rozwija się na trasie pomiędzy Krakowem, a Kiel- cami.

Gigantyczny wysiłek ludzi i ze- społów walczących ze sobą na prze- strzeni 127 kilometrów o honor zwycięskiego wkroczenia do Kielc jest znakomitą tematem filmo- wym. Gdy dodamy, iż akcja roz- grywa się w niezmiernie mało- wnych okolicach kraju i obfituje w bogactwo przeróżnych scen rodzajowych, przekonamy się, iż film pod tyt. „Marsz Szla- kiem Kadrowki” cieszyć się będzie niecodzienną popularnością wśród bywalców kinowych, których „weź- mie” odbiegając od szablonu tre- ścią oraz pięknem rodzimego fol- kloru.

Dla wojskowych i sportowców film „Marsz Szlakiem Kadrowki” będzie interesującym jeszcze i dla- tego, iż zobrazuje również tajniki treningu, techniki i taktyki marszu i sportu pieszego. Będzie to więc poza innymi zaletami — cenny film sportowy.

Rozgrywający się rok rocznie od trzech lat „Marsz Szlakiem Kadrowki” budzi entuzjazm nie tylko wśród uczestników, ale zaintereso- wanie szerokie masy. Dziesiątki ty- sięcy wzdłuż całej trasy obserwują przebieg marszu i entuzjastycznie witają zawodników.

Nie każdemu jednak danem jest widzieć „Marsz Szlakiem Kadrow- ki” w rzeczywistości. Dzięki wyko- nywanemu przez wytwórnię „Klio” filmowi, obecnie każdy, kogo in- teresuje praca naszej młodzieży nad przygotowaniem się do obrony gran- ic Rzeczypospolitej—będzie mógł marsz ten oglądać w najbliższym kinie.

Film „Marsz Szlakiem Kadrow- ki” stanowić będzie całość, wypeł- niającą seans kinematograficzny.

Na IV Marsz Kadrowki.

Dzisiaj o godz. 8.20 wyruszyła do Krakowa drużyna W. Strzele- ckiego Okręgu Wileńskiego na IV Marsz Szlakiem Kadrowki.

NOWOŚĆ!

TADEUSZ ŁOPALEWSKI Podwójny Cień powieść.

Nakład F. Hoiesicka w Warszawie. Cena zł. 4.50. Do nabycia w każdej księgarni! 4337

KONKURS

Wydział Powiatowy Sejmiku Święciańskiego ogłasza konkurs

na stanowisko nauczyciela (ki) przedmi- tów ogólnokształcących w Szkole Zawodowej Żeńskiej w Nowych Święcianach.

Uposażenie wg XI względnie X grupy uposa- żenia plac urzędniczych państwowych.

Posada do objęcia od 1. IX. 1927 r. Do podania należy dotychczas:

- 1) własnoręcznie napisany życiorys, 2) dowód obywatelstwa polskiego, 3) świadectwa stwierdzające kwalifikację do nauczania w publicznych szkołach powszechnych, 4) świadectwo najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez od- powiedzi. Przewodniczący Wydziału Powiatowego STAROSTA Stefan Mydlarz. 4974

Sp. Akc.

Hodowli Nasion „UDYCZ”

Warszawa, Hoża 66, m. 3, posiada wyłączność sprzedaży zbóż oryginalnych — siewnych Żyto wierzbieńskie, PSZENICA wysokolitewska, pszenica udyczanka. Przedstawicielstwo Sp. Akc. „UDYCZ” na Wileńszczyznę F. Świętecki, „Lechia” Sp. Akc. dawn. Kujawski, Milewski i Sp. Zakłady Budowy Młynów Biuro sprzedaży ul. Ostrobramska 29 tel. 1310

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Nowootwarty SKLEP J. KALITY przy ul. Mickiewicza 4 poleca w wielkim wyborze wina krajowe i zagraniczne. Wódki, likiery, towary kon- lonjalne oraz wielki wybór różnej węd- liny firmy K. Bartoszewicz. Ceny przystępne. 4966-2

Administracja „Kurjera Wileńskiego” poszukuje zajęcia dla zasłużonego żołnierza. Przyjmie z wdzięcznością posadę woźnego, furmana lub t. p. Posiada jaknajlepsze referencje. Łaskawe zgłoszenia kierować do Admin. „Kurj. Wil.” dla Wład. Guszczanow- skiego. 4938-3

TWO WYDAWNICZE „POGOŃ” Sp. z o. o. Drukarnia „PAX” ul. Św. Ignacego 5. WILNO. Wykonuje wszelkie roboty drukarskie i introligatorskie szybko i dokładnie. CZASOPISMA, KSIĘGI WACHUNKOWE, KSIĄŻKI I BROSZURY, TABELI, BILETY, PLAKATY, DUKI KOLOROWE I ILUSTRACYJNE CENY NISKIE. WYKONANIE DOKŁADNE I SUMIENNE.

Obiady domowe smaczne, zdrowe, obfite. Od 1—5 godziny. 3 dania 2 zł. Jagiellońska 7—1, parter. Weysenhoffowa. —40330

Apel do społeczeństwa. Urzędnik zwolniony przez Sąd, znajduje się obecnie w położeniu bez wyjścia i bez da- chu nad głową. Prosi o jakiegokolwiekby wsparcie pieniężne lub odpowiednią garme- robę wzgl. posadę korespondenta polsko- niem., maszynisty, buchaltera lub. t. p. Prawdziwość podanych faktów została stwierdzona przez Administr. Datki przyjmuje Administr. „Kurjera Wileńskiego” pod „Urzędnik 28”. 4917-0

„Optytot” zakład opty- czny, największy w Wi- leńszczyźnie właśc. B-c/s Okienlicy, Wilno, ulica Wielka 66. Wielki wybór fotograficznych przybo- rów. Wyaje okulary po receptach Kasy Chorych. 1364-b

Lekarz-dentysta A. Kukujewa-Gawendo przyjmuje: 10—2 i 4—6. ul. Ad. Mickiewicza 24—9. W. Z. P. 16. 4840

Ogłoszenia do Kurjera Wileńskiego przyjmuje na najbardziej dogodnych warunkach ADMINISTRACJA „Kurjera Wileńskiego” Jagiellońska 3. Perlmuttera Ultramarina jest bezwzględnie naj- lepszą i najwydatniej- szą farbą do bielizny, wapna i celów ma- larskich. Odnazona na wy- stawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami. sędzicie do nabycia. 4503

Sklepy tytoniowe: K. GORZUCHOWSKI, Wilno, ul. Zamkowa 9 oraz W. PIETKIEWICZ, Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 21, posiadają stale na składzie i polecają najwyższy opatentowany gatunek GILZ pod nazwą „DLA ZNAWCÓW” z trzema watami oraz z francuskiej bibułki „ABADIE” wyrobu fabryki M. Paschalski, Radom. 4925-3

Używaj GRANULKI RUSZYANA! KASZLU DUSZNOŚCI I CHRYPKI 3296 4977/1094-VI

CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego LECZY: Kamienie żółciowe, choroby wątroby i przemienny materii. Warszawa, Nowy- Świat 5, telefon 504-96. Kamienie schodzą bez bólu — Ataki w zupełności ustają. OBJAWY początkowe: ból w bokach i dołku podser- cowym (gdzie schodzą się zebra) Pobolewania w wąt- robie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbi- janie gazami. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Podczas ataków: w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylniej — w pa- sline ból, który się sięga aż pod łopatkę. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie zebra, parcia na kiszce stołcowa. Niekiedy wymioty żółcia. Zimne poty, żółtaczka. 4647